

1142

Przegl. Techn. Sł.

Pierwszy proces.

Komedja w 3 aktach
przez

Delaoura i Hennequina
Tłum. aut.

A. Podwyszyński.

~~1061~~

Państw. Teatr Śląski
SYG 1142.
Katowice — BIBLIOTEKA



5-13/1465



R 862

N^o 1142 ~~1064~~

Pierwszy



komedya w 3 aktach

przez

P. P. A. Delacourci, A. Heunequin

przekład

Aleksandra Podwyszyńskiego

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE
J. D.

Osoby:

Latinet

Juliusz Tauvinard, adwokat.

Tardivaut, adwokat.

Henryk de Bagnolles
Komisarz policyi.

Sekretarz.

Pani Laquisier.

Cezaryna.

Aniela.

Pani de Bagnolles.

Tanoxeta.

Teresa.

Kofia.



3 Akt pierwszy

(Gabinet Tauvinarda, drzwi wchodowe
w głębi, na drugim planie z prawej i le-
wej drzwi, osłonięte portierami, z prawej
na pierwszym planie drzwi, na lewo pier-
wszym planie kominek. Na środku
sceny nieco ku prawej stronie, duży
stół zaaranżowany książkami, papierami
eti. krzesła, krzesła, kanapki...)

Scena

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WŁAWOWIE
J. D.

Tauvinard, Tauszetta, później Fardivout

(Na podniesieniu zasłony Tauvinard
siedzi za stołem, przetwarzając papiery
z teki.)

Tauszetta

(anonsując z głębi) Pan... pan... (stara się
przypomnieć sobie nazwisko)

Fauvinard.

Ktoś?

Fauszetta

Ba zapomniałem, jak się nazywa.

Fauvinard

Wróć się i zapytaj go o to.... (Fauszetta
wychodzi.) Codzieli głupsza.

Fauszetta.

(wracając.) Pan adwokat Tardivaut.

Fauvinard.

(n. s. i ywo.) A! w samą porę (gł.)
Proś.

Tardivaut

(wchodzi śmiejąc się, zatrzymuje się -
seka pod pachą.)

Czy zastalem pana Fauvinard?

Fauszetta

Głupie pytanie, przecież to on.

Fauvinard

(podając rękę Tardivautowi.) Milix Tydore.

- 5 -

Tardivaut.

(ścisliwiej;) Tydorze? Twoja pokojówka
nazywa się Tydor?

Tauszetta.

Oh, nie proszę pana... ja się nazywam
Tauszetta, Tauszetta Beandru...
urodzona w Marvail-le-Fouilly
w Szampanii, mój pan to iar,
sownis'...

Tauvinard

Tydorze!...

Tauszetta

Dlaczego miś pan tak nazywa?

Tauvinard.

Larax ci to myślimax... moja
sesciona sprawadziła Tauszettę
ze wsi...

Tauszetta.

Z Szampanii proszę pana.

Fauvinard.

Nie przerywaj mi... sprowadziła ją więc i umieściła ją w naszym domu w miejscu grooma, który nazywał się Izidor, — teraz więc, z przyswój-
czajenia wołam na nią Izidor...

Tardivaut

Smieszny ten swój Izidor (podcho-
dzi na prawo i kładzie papiery na krześle
w głębi.)

Fauvinard.

(przechadając) Czy pani jest u siebie?

Fauzetta.

Tak, czy trzeba jej zawołać?

Fauvinard.

Czy trzeba jej zawołać?... Mówi
się: czy pan rozkaże poprosić
panią... Zwracam swoją uwagę
już tyle razy, że mówiąc do
mnie, zwłaszcza, jeżeli nie jestem

-7-

sam, powinnaś mówić w trzeciej osobie.

Taussetta

W trzeciej osobie... a no dobrze.
Czy, czy mam pójść po panią?

Fauvinard

Przeciwnie... powiedz, że jestem zatrudniony i poprosz, aby nam nie przeszkadzano. (Taussetta odchodzi)

Scena 2^{ga}

Fauvinard - Tardivaut.

Fauvinard.

Przybyłeś w porę.

Tardivaut.

Dla czego?

Fauvinard.

Ża 5 minut nie bytbyś mię zastał w domu, mnielibysmy się niezawodnie, bo właśnie

wybieratem się do ciebie.

Tardivaut

Czy chcesz czego odemnie?

Fauvinard.

(ciicho uglądając się) Tak jest... a ty?

Tardivaut

A ja także... (ciicho) Potrzebuję umol-
nić się z domu Dziś w wieczór...
o godzinie Dziękuję...

Fauvinard.

To dobre!... ja zaś o ósmej.

Tardivaut.

A w tym celu chciałeś być u
mnie?

Fauvinard

Rozumie się... chciałem cię
prosić o napisanie kilku
słów, któreby, przed ranną
uporowaną moją nieobec-
nością.

-9-
Tardivaut.

Tego samego i ja iadłam od ciebie. A więc, skoro jesteśmy sami... piszmy natychmiast do siebie.

Tauvinard.

Max papier z twoim monogramem?

Tardivaut.

Mam zawsze przy sobie (mydabyma papier z teki, którą zastawić w głębi i siada z jednej strony stołu, Tauvinard z drugiej :) Wiesz i ty nieboże musisz uciekać się do takich sposobów?

Tauvinard.

Niestety!

<u>Tardivaut</u>	}	<u>razem pisząc</u>
<u>Tauvinard</u>		

„Pranowiny kolego!..

Tauvinard.

(pisząc :) „Zmuszony jestem przy-
pomnieć ci...

Tardivaut

" Mam rozczuły porypomnieć ci...

Fauvinare.

(: pisze :) " Le drisiój wierzór o... (mówi)
o której godzinie mówiles' ?

Tardivaut

O drisiójsej.

Fauvinare.

Bo ja o ósmej. (: pisze :) " mamy...
(mówi :) cóż chcesz, są polubowny.
czy też komisye rządnawców ?

Tardivaut

Niech będzie sąd polubowny...

Tardivaut

W procesie... (mówi :) W jakimże
procesie ?

Fauvinare.

(: namyśla się :) W procesie....
Udriadicna he ? jak myślisz ?

-11-

Tardivaut.Zgoda na Veardieux... (pisze)

oh! mam myśl!...

Tauvinard.

Jaka?

Tardivaut.Gdybysmy obiadowali razem-
co? Skromny obiadek we
dwójkę u Bignona?Tauvinard.Doskonale! Miałem jeść
obiad z siostrą... ratujesz
mnie...Tardivaut.Pisa więc, podyskutuj (pisze)
abyśmy porozumieć się mogli
w ważnej tej sprawie... vice,
kuj cię...Tauvinard.

„Z obiadem punkt o szóstej...”

Tardivaut } raz przyjac i. s. d.
Tauvinard }

(składają listy i biorą koperty.) koperty.
Tauvinard.

Podziękuj się rejestrarnemu?

Tardivaut.

W kawiarni Helbera... o piątej...
na kieliszek...

Tauvinard.

Zgoda... teraz adres... (pisząc.)

Wielmożny Tardivaut, „adwokat”.

Tardivaut

(pisząc.) Wielmożny Tauvinard
adwokat, przy... i. s. d. (małymi)
pierzaskami... (obaj pierzaskują.) stało
się... daj... (biorąc obie listy.) oddam
na pocztę.

Tauvinard.

(wstawiając.) I odbierzemy je przez
piątą (ściskając się.) za rękę. Pości

-13-

my Tardivaut.

Tardivaut.

Kochany Tauvinard! (śmiejąc się)
 A ja sądzę, że się usatysfakcjonuję...

Tauvinard.

Widzisz, Anieła jest najładniejszą, najpiękniejszą z kobiet,
 ja kocham ją bardzo...

Tardivaut.

Ma się rozumieć... nie zdarzyło
 mi się jeszcze napotkać niczego,
 czego nie... któryby niezapew-
 niał wroczyć, że kocha
 swoją żonę bardzo.

Tauvinard

Alexi przysięgam ci...

Tardivaut.

Oh, zwykłe małżonkowie usu-
 kują swoje żony na dworku,
 że je kochają.

Tauvinard.
Oh !

Tardivaut.
I tak bywa w istocie ... bo
jeżeli prawda jest, że mam
swobodę zionę dla tego, że ja
kocham - to zaprzeczyc nie
możę, że często dla tego ja
tylko kocham, że ja swobodni...
I ty takie ubóstwiars two-
ją zionę lecz...

Tauvinard.
Mój drogi... to winna mojej
siostrzyczce... ciębie nie nie
stunary... ach gdybys ty ja
znał... giera bez ustanku...
sawore na słosci mi robi...

Tardivaut.
I mioszka z wami ?

- 15 -

Stanisław

Nie... ale to na jedno wychodzi...
 zawsze u nas... rano i wieczór...
 jak wychodzę z domu przez...
 krusa mi i przeglądają papiery...
 kieszonki... gdy przypadają w moim
 gabinecie spada jak bomba,
 udaje, że szuka swojej pa-
 rasolki, rękawiczek, chu-
 steczki... a właściwie, aby
 zobaczyć czy kogo nie ma
 u mnie... co mówię... co
 robię... Ach, milczenie!
 oboje i ona.

Scena 3^{cia}

Cix - Pani Laquisier.
Pani Laquisier.

(z lewej)

Mój kiciu nie widziałeś.

mój parasolki...

Lauvinard.

(o cicho do Tardivant:) A co? nie
mówiłem?...

Pani Laquisier.

(opowiada Tardivant:)

Oh, przepraszam... prze-
szkadam panom... (o cicho do
Lauvinarda:) Co to za jeden?
Lauvinard.

(o cicho:)

Jeden z moich kolegów.

Pani Laquisier.

Przedstaw mi go...

Lauvinard.

Pan Tardivant, adwokat...
kolega mój - pani Laquisier,
moja siostra. (ukłony:)

Pani Laquisier.

(do Tardivant:) Przepraszam

najmocniej, szukam właśnie mo-
jej parasolki...

Tardivant.

Oh, proszę pani...

Pani Laquisier.

Ach! jakieżem rozszargniona!
przypominam sobie, że kosta..
witam ją w przedprożu...
zabiorę ją wychodząc (cicho do
Tardivanta). Oczy ma zamad..
to wesółe jak na adwokata.

Tardivant.

(cicho:) Hm, to nie moja wina.

Pani Laquisier.

(kłaniając się:) Poznaję pana

Tardivant.

²
Poznaję panią!...

(z Pani Laquisier wychodzi na

lewo:)

Scena 4^{ta}

Fauvinard. Tardivant.

Fauvinard.

(n.s.) A to znova! (głosno)

To cudziennic tak samo
nie bierz tego że bafamuci
mi konę... umawiając w nią,
że ją uszukuję... Oh! gdyby
jej tutaj nie było! zresztą
przed wszystkim Aniamida,
ukryta mi się sposobności...

Tardivant.

Przypadkiem?

Fauvinard.

Przypadkiem... czystym przy-
padkiem... spotkanie w omni-
busie...

Tardivant.

Aha!... to się zdarza!...

-19-

i cóż - skosztować zakazanego
owocu?

Tauvinari.

A gdzie tam!

Tauvinari.

Pa! więc nie wiesz jeszcze
jak smakuje rajske ja-
błuszko?

Tauvinari.

Ach nie!... cóż chcesz...
jestem niesmiatły... ale spra-
wa moja na najlepszej dro-
dze... rumiane jabłuszko
wisi na drzewie i uśmiecha
się do mnie.... potrzebuję
tylko wyciągnąć rękę, by je
wziąć... a zerwać mogę.

(uśmieje się.) Tymczasem wyse-
kuję stosownej chwili... by-
wam u niej co wieczór... roz-

koszne to chwile... ludzkie prze-
sliczne... cisza... spokój... a
w tonie mojem wulkan. W do-
dasku, Cezaryna jest przesli-
czna!

Tardivant.

Cezaryna?

Tauvinare

Tak przesliczna blondynka...
złotowłosa...

Tardivant.

Moja brunetka... pięknoska
młoda... która się upiekuje
jej ojciec chrzestny... puchciwy
jakiś staruszek... (patrz na re-
garek.) Pierwsza! spiesz do
sądu... po drodze udaj listy
na powrót.

Tauvinare.

(odpromiując go ich.) Wicem

o samskiej.

Tardivaut.

W kawiarni Helderera ... czekam
cię. (wychodzi głębia.)

Tauvinare.

(sam.) No, no, no i on sakie!..
So lubię ... to dziwne, gdy się
cztawick puzekona, że i przy-
jacieł jego nie jest bez zma-
ry, wina własna nie wywaje
się takim grzechem....

Pani Laquisier.

(zewnątrz.) Do widzenia, odcho-
dę...

Tauvinare.

Sch! Kesciowa! nie chce
jej widzieć. (odchodzi na pra-
wo - drugi plan. Aniela i pani
Laquisier wchodzi z lewej.)

Scena 5^{ta}

Pani Laquisier - Anicla.

Pani Laquisier
A! już ich nie ma!

Anicla.

Juliusz wyszedł.

Pani Laquisier.

Znowu za domem... Wierzę,
mi, pomów z nim dzisiaj
jeszcze.

Anicla.

Tak mam.

Pani Laquisier.

Bądź niezachwianą.

Anicla.

Tak mam.

Pani Laquisier.

Powiedz, bez względu: ja chcę.

- 23 -

Aniela.

Tak mamo.

Pani. Laiguier.

Ja znam mexican... jeichi
pan Fauwinard porostanie
w Paryżu... adwokat bez
klientów - zgubiony - i ty
zgubiona! myśmy wszyscy
zgubieni.

Aniela.

Ależ mamo, przeczajasz
mnie...

Pani. Laiguier.

Nie przeczaj się... twoja
matka czuwa... Ładnie, żeby
opuszczać Paryż, żeby zostać
sędzią... albo podsekciem, to
mi wszystko jedno... Ba! gdy
by miał klientów... a tu ani
jednego, moja córko, ani je.

Innego ... choć po całych nocach
nie gasi lampy w swojej kan-
celaryi; aby myśłano, że tak
pracuje ... ani jednego klienta
Do widzenia! A niezapomnij
że obiadujesz w domu.

Aniela.
Tak mam.

(z Pani Laquisier wychodzi głębiej:)

Scena 9^{ta}
Aniela - Tauvinard.
Tauvinard.

(wsuwając głowę przez drzwi na mgiel-
nie uchylone z prawej:)

Pusztka ... (do Anieli:) Czy myśla-

Aniela.
Ach! 's' by było w domu ... Sta-
czegoż nie przegnałes się z mamą?

Tauvinard

Widziałem się z nią przecież... jak
przysłała... uściśkałem ją nawet...
widzisz, nie trzeba nadużywać
nawet najlepszych rzeczy.

Aniela

Muszę ci powiedzieć, że nie
jesteś' stałaś niej' tak grzeczną i
uprzejmą, jakbys' być' powi-
nien, a przecież mama cię
kocha... bezustannie mówi o
sobie.

Tauvinard (n. s.)

Oh! 'xawiele! 'xawiele!

Aniela

(siedząc w kresle z lewej.)

Usiądź tu... koto mnie... Pomówimy
o projekcie, jaki mi nasunęła dzi-
siaj rano.

Tauvinard (n. s.)

Projekt sesjiowej? ... Baczność!
(: siada:)

Aniela.

Znasz Renadière?

Tauvinare

Przysiadł się twojej maski pod Orle-
anem ... bardzo mocno sam się
bawił ...

Aniela

Nieprawda?

Tauvinare

Przyjemności sielskie...

Aniela

Towarzystwo bardzo przyjemne.

Tauvinare

Ach! tak... ksiądz proboszcz...
pan podsedek... pan konował...

Aniela.

Przywają co więcej bastona.

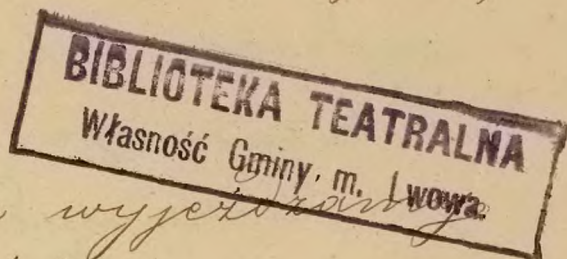
- 27 -

Tauvinard.

Zawsze w komplecie, nigdy żad-
nego nie braknie... a sprac' idę
o 9^{tej} z kurami, to nadwycraj
zdrowo.

Anicla.

Cremux więc nie wychodzi
sam natychmiast?

Tauvinard.

(rywając się:) Opuszc' Paryż²

Anicla

Tak....

Tauvinard.

Ach! to taki projekt....
(n.s.) bardzo dowcipny (i gł.)
I to matka swoja tę myśl
powzięła?

Anicla

Tak jest.

Tauvinard.

No, to mnie nie dziwi.

Aniela

(powstając.)

Właśnie wakuje sam miejsce
sejnego okręgowego ... a mama
utrzymuje, że utrzymałbyś
je niezawodnie.

Taurinard.

Podziękuj mamie ... nie jestem
ambitny ... nie porządkiem tytu-
łów i godności...

Aniela.

Alex życie w Paryżu bar-
dzo trudne ... drogie ... reszta
mama mówi, że pobyt tutaj
niebezpiecznym jest nawet
dla człowieka, który niczem
się nie zajmuje, nic nie robi...

Taurinard.

Jakto! ja nic nie robię?....

-29-

przecież jestem adwokatem?

Aniela.

Bez spraw... od dwóch lat, jak
pobrałiśmy się nie powierzo-
ni ani jednego procesu...

Tauvinard.

Bedzie i proces... chodzę codziennie
nie na sądy... ubrany w tożę
przechadkam się tam... to mi
nadaje pewną wziętość...

Aniela.

Wszystko to dobrze... jednakże...

Tauvinard.

Alexi kastanońw się Anieliu...
sy młoda, piękna... - ja Paryžia-
nin, Paryżanin duszą i ciałem,
milibysmy zagrzebać się w sa-
kiej dziurze... spleśnieć na wsi...
w towarzystwie czterech czy
pięciu mumiij.

Aniela.

A więc wyszukaj sobie jakiś
proces koniecznie, żeby uspo-
koić mamę... bo inaczej ona
nie odstąpi swego. Ładna sta-
nowczo, abyśmy opuścili
Paryż, a ponieważ przymy-
ślam się być jej zawsze
posłuszną, tembardziej, że ma
stusznosci...

Tauvinari.

Nie troszcz się... dzisiaj jeszcze
będę się widzieć z prezesem
sądu...

Aniela.

Tak, dobrze... opowiedz mi
swoje położenie, możeby
chciał...

Tauvinari.

Mianować mię obrońcą i

- 31 -

względ... jakkolwiek to nie wiele
przynosi dochodu, około 15 su
franków na godzinę.

Aniela.

To nie wiele, ale mniejsza o
to, byles' tylko miał sprawy,
to mamie podobać się będzie,
gdybys' nawet przegrywał
procesy...

Tauvinard.

Ach! to prawdopodobne!
łatwo przeciż za 15 fran-
ków rozjaśnić wymowę...

Aniela.

To wogłosko jedno.

Pani Laquisier (z zawieszka)

Mówię ci, żebyś milczała!

Aniela.

Ach mama!

Tauvinard.

Jeszcze nie posła : ' (przechodzi
na prawo :)

Scena ^{4^{ma}}

Cix. P^{re} Laquisier - Teresa

P^{re} Laquisier.

(z głębi, wchodzi na scenę :)

Jestes' kuchwąta moja panno...
styszyx... kuchwąta.

Tauvinard.

Cóż się stało ?

P^{re} Laquisier

Będę łaskaw natychmiast
swoją sturką wyrzucić na
drogi.

Tauvinard.

(n. s. :) Dobryś' ! anowu !

Anicla

Ale co się stało ?

- 33 -

Pani Laquisier.

Podchodząc od ciebie pomyś-
 ślalam sobie, trzeba by na
 chwilę zajrzeć do kuchni...
 Teresy nie było... jej nigdy
 nie ma.

Tauvinard.

oh !

Pani Laquisier

(patrząc surowo na Tauvinarda)

Tę ludź, których nigdy
 nie ma w domu.

Tauvinard.

Bądź cię licho !

Pani Laquisier

Korzystając z jej nieobecno-
 ści zrobiłam mały przegląd...
 i wiem, co znałam ?...
 list... nadejście zaczęłam go
 czytać, dzień w dzień tu wchodzi...

i mówi mi dzień dobry, tak
w niechcenia.

Teresa.

(: klóra słuchata podedrzwiami; mowa
głową niewchodząc :) Przepraszam,
pewnie chciałam myśleć: dzień
dobry!

Mr. Laquisier

Znowu podsluchujesz podo-
drzwiami.

Aniela.

Odejdi' Tereso.

Teresa.

(n. s.) Aha! tak, żeby mnie
oczekiwata (:znika:)

Mr. Laquisier

Zrobiłam jej kilka rykeliwych
uwag... ale zaczęła mi mrużyć
oko żeby, nie! tego nawet
powtórzyć nie mogę.

- 35 -

Tauvinari

Cóż powieǳiała ?

Pⁿⁱ LaiquisierSłyszałam najwyraźniej: Seku-
snica !Aniela (oburzona)

Oh !

Tauvinari (: śmiejąc się :)

Sekusnica !

Pⁿⁱ Laiquisier(: do Tauvinarda surowo :) To pana
śmieszny ! (: do Anieli :) Tak, moje
Dziecko, matkę swoją nazwa-
ła sekusnicą !Teresa

(: ukazyjąc się znova w drzwiach :))

Ja tego nie powieǳiałam.

Pⁿⁱ Laiquisier

Peszere !

Aniela.

Tereso!

Teresa.

(wchodziąc szybko na scenę.)

To dla cregóŕ pani mówi, że
ja to powieǳiałam cregom
nie powieǳiała.

P^m. Laquisier
Nie powieǳiałaś mi?

Teresa
Nie powieǳiałam.

P^m. Laquisier.
Styszałam przecieŕ na wtasne
uszy.

Teresa.
Jeżeli pani styszała, to po cóŕ
się pani pyta?

P^m. Laquisier
A więc przyznaje ... odejść!

-37-

Teresa.

Ja nie od pani mam odbierać
rozkazy.

Aniela.

A więc ja ci rozkazuję... odejść
i spakuj swoje rzeczy.

Tauvinare.

(który przed chwilą usiadł przy swo-
jem biurku i przeglądał dzienniki.)

(n. s.) Ołóż macie!

Teresa.

Pani mnie wypędza?

Aniela.

Odejdź!

Teresa.

Aho, to dobrze, pójdę, nie ku-
lno mi będzie w takie miejsce.

(odpina fartuszek, rzuca go na
krzesło i odchodzi.)

Scena 8^{ma}
Cix - bez Teresy
Pⁿⁱ Laquisier

Oh! to strzuba... co to za plennik!...

Taurinard

(wstając)

A więc zostaliśmy bez ku-
charki...

Pⁿⁱ Laquisier

Cyż chciałbys' jadać obiady
zgotowane przez grubiankę,
która obraziła swoją sześcio-
wę?

Taurinard

Ale obiady te bywały do-
skonale.

Pⁿⁱ Laquisier

Oh, pan nie masz serca!

- 39 -

Tauvinard

(: n. s. :) Być może... ale mam
nieładek.

Pⁿⁱ Laiquisier.

(: siadając na kanapie przy Anieli:)
Przysłał ci inną ze wsi... siostrę
Zygdrę.

Tauvinard.

(: n. s. :) Bednie ich dwie z Tau-
sella, piękna para!

Pⁿⁱ Laiquisier

(: do Anieli:) Ale - czy mówilas'
z swoim mężem?

Tauvinard.

(: zbliżając się:)

O projekcie pani....

Aniela.

Tak mam.

Pⁿⁱ Laiquisier

I cóż?

Tauvinari.
Nie xgadkam się.

P^{mi} Laiquisier.
Pan się nie xgadasz?

Tauvinari.
Nie.

P^{mi} Laiquisier.
Zapewne wazne powody msztrę
mija pana w Paryżu.

Tauvinari.
Zapewne....

P^{mi} Laiquisier.
Nie trudno się domysleć....
Max, który nic nie robi, ni-
gdy w domu nie siedzi....

Tauvinari.
Przepraszam.

P^{mi} Laiquisier.
Od dwóch lat, jak wienies' się
pan, kancelarya jego podobna do

pusztkowia...

Tauvinari.

Puszkowie nni...

Pⁿⁱ Laquisier.

Ale nie klientów. Zapewne jeszcze
wycekujesz pierwszej sprawy do
obrony.

Tauvinari.

To nie moja wina... klientów mam...
tylko że oni nie prowadzą proce-
sów.

Pⁿⁱ Laquisier.

No, sący to nie klienci (nie staje)
to najomi tylko. (przechadzina
prawa :)

Tauvinari.

A potem pomowaniem adwokata...
ta nie jest tylko procesy pro-
wadzić... areszt, natęż dzisiaj
do sądu polubownego.

Aniela

(wstając:) Istotnie?

Tauvinard.

Wstawnym procesie Vcauradica.

Aniela.

(z radością:) Oh! mam, należy
do sądu polubownego...

P^{mi} Laiquisier.

A więc, hm! sąd polubowny?

Aniela.

Widzisz mam, zaczyna pracować.

P^{mi} Laiquisier.

I ty dzisiaj wieczór myślisz
niezawodnie?

Tauvinard

Oh! tak, punkt o ósmiej.

P^{mi} Laiquisier.

Od niejakiego czasu pan każdy
wieczór przeprowadza się do
mnie.

-43-

Tauvinard.

Pani!... konferencye... sądy po-
 lubowne - xreszt, co do drisiej,
 szego wieczora nie jestem je-
 szcze pewnym... wskazuję właśnie
 listu uł Tardivant... adwokata
 ta Tardivant, mojego kolegi,
 a gdybym go otrzymał... hm!
 pewno... ubowiązek puxede,
 wszystkim.

Anicla.

Oczywiście.

Tauvinard.

Tymbaridziej, że i trybunał
 mianował mię kuratorem
 pana Salinet.

Pani Laiquisier.

Piekna porzeczka, która ci
 nic nie przynosi...

44 -
Tauvinari

Nie mogę zebrać od niego
honorarium, pan Patinet
jest dawnym przyjacielem
rodziny. (: do pani Laquisier :)
pani rodziny.

Patinet

(: ukazuje się w głębi :))

(n. s.) He ? o mnie mówią...

(: cofa się i przystępuje :))

Pⁿⁱ Laquisier

Pieknego masz klienta, który
ci daje dobry przykład roz-
pusznik, na wpół idiota,
skutkiem obcowania w naj-
gorszym towarzystwie.

Patinet (n. s.)

Eh !

Pⁿⁱ Laquisier

który stracił pamięć i zdrowie,
nie umysł tak dalece, że

-45-

wdebrano mu pramo rozporządzenia
miejscowym i stracenia
25.000 franków rocznie renty,
jakie mu jeszcze pozostaty...
birbant, hulaka...

Scena 9^{ta}

Cix - Gabinet. Gabinet.

Dzisiaj... ślicznie dzisiaj...
... pani bardzo ładna...

Wszyscy.

Oh! pan Gabinet...

Gabinet.

(do Laquisier:)

Pani wspaniałomyślna
wobec swoich przyjaciół,
ciot, ale to nie nie szkodzi...
nie gniewam się o to.

(ścisłszy kordjannie rękę pani
Laquisier) piękna pani!

Pani Laquisier.

Podstuchiwates', tem gorzej
dla ciebie ... Buckinghamie ...
Lowelasie !...

Gabinet.

A czyjazi to wina ? nie pani ?

Pani Laquisier.

Moja ?

Gabinet.

(melancholijnie :)

Pani bylas' wdowa ... ja bytem
sakiem wdowcem ... bogatym ...
pięknym ... Pani bylas' czar-
ującą i wygadziłaś mną ...
w tej chwili (patrząc mi-
śnie na panię Laquisier :) sta-
rałem się przypomnieć o tem ...
nadaremno

Pani Laquisier

(wzdrięła się :) Ahleż miłko ...

-47-

trapićcie

Gabriel.

(: wonowa rzeka me wstary i zbiera
mysli:)

O ciemnie ja to mówię tam ?

Taurinard.

(: śmiesz się:)

Mówięś pan, że z powodu
mojej sześciowej starości
się zagłuszyć... zapomnieć...

Gabriel.

Tak ... ale to nie dlatego
przyszędtem tutaj. (: staraję
się przypomnieć sobie:) po co
ja przyszędtem ? To sro-
gólna ! Chwilami miera-
mi się w głowie ...

Aniela

Przypomnij pan sobie...
proszę usiąść.

Gabinet.

Oh ! nie ! Drzaskuję ... jak usią-
dę, zasypiam karax ... To
szerególna, w nocy sypiam
wcale dobrze, a w dzień
pomimo tego, spać mi się
chce ... Właśnie męchoraj
u Trmy...

Pⁿⁱ Laquisier.
Trmy

Gabinet.

(:- spróbuję się :-)
Hum ! hum ! nie ... nie ...
(:- z krzykiem :-) Ach mam !
(:- do Turvinarda :-) Pragnę
pomówić z moim kura-
torem.

Pⁿⁱ Laquisier.

(:- wstając :-) Zostaniemy panów
(:- do Anieli :-) Pójdź obliczyć

-49-

się z kucharką...

Aniela.

Tak mam.

Gabinet.

(: z ukłonem :))

Legnam panie !

P^{mi} Laquisier.

(: do Gabineta :))

A nie psuj mi pan ziszia...
on już i tak nie wiele ma.

(P^{mi} Laquisier i Aniela odchodzą głośno)

Gabinet.

(: Spoglądając za panie Laquisier :))

Jak piękna jest jeszcze ta kobieta...
ha ! Byłbym ją uszczęśliwił...
ha !

Scena 10^{ta}

Tauvinard. Gabinet.

Tauvinard.

(śmiejąc się.)

Przełani pan już myśleć o niej
i pomówimy o interesie... Czego
pan sobie życzy?

Gabinet.

(namysławiając się.)

Cożem to chciał powiedzieć...
zaraz... ach! jest! Dwie
sprawy! Naprzód chciatem
pomówić o mojej pensyi.

Stanisław.

Ale czyż dni temu zaaran-
żowatem już panu na ten
miesiąc, dwa tysiące osm.,
set trzy franki i trzydzie-
ści trzy centymy.

Gabinet.

Tak? nie przypominam
sobie.

- 51 -

Faurvinard.

Ta sam wypłaciłem panu tę
sumę; trzeba czekać do przy-
szłego miesiąca...

Gabinel.

(: zawiadomiony:)

Ach! chciesz żebyśm... (: n. s.)
Trzeba czekać z innej
boczki (: g. t.) Właściwie nie
o tem chciałem z sobą pomó-
wić (: n. s.) Ugotowałem go. (: g. t.)
Wyszukaniem ci klienckę.

Faurvinard.

Klienckę, która się pro-
cesuje!

Gabinel.

To sprawa nie bada...
wielka dama wyszukająca
proces mężowi.

Tauvinard.

Speracya !... ach ! śmie-
sny projekt dla admo-
kata ! - Jakże się nazywa ?

Gabinet.

(szukając :)

Pani... pani... nie przypo-
minam sobie...

Tauvinard.

Mniejsza o to... ma proces...
to wystarczy...

Gabinet.

Wczoraj właśnie poznatem
ją w pewnym domu, gdzie
byłem z miżyto... przy
ulicy... ulicy... nie, przy
bulwarze.

Tauvinard.

Cóż więc ? co ?

- 53 -

Gabinet.

Wymieniła nazwisko pew-
nego adwokata i prosiła
o jego adres, adwokat...
ach! Chamontel...

Tauvinard

Jeden z najznakomitszych
znam go.

Gabinet.

Ja znam go także, pytano
mnie, co sądzę o nim... ratem...
(przypominając sobie:) cóż
ja jej odpowiedziałem?...
nie pamiętam... Ach! tak!
odpowiedziałem jej że
adwokat Chamontel jest
pewną w trybunale a
na niebezpieczeństwie wyjechał
z Paryża.



Tauvinari.

Jakto?... wyjechał... przejechał
wczoraj widziałem go.

Gabriel.

To nie nie stanowi - powie-
działem, że wystawo go do
Włoch na kurację sparali-
zowanego języka.

Tauvinari.

Oh!

Gabriel.

Pomyśleniem swoje nazwi-
sko, powiedziałem, że
znam cię tylko z opinii,
że specyjalnością swoją są
właśnie rozwoły, że ucy-
skates' separacyę stupień
dziesięciu matrici str, mat-
ren'it najprzykładniejszych

- 55 -

i. t. d... i. t. d... Krótko mówię
 więc niezwiedziłem ci po-
 chwał... dalem jej swój adres
 i dzisiaj właśnie około go-
 dziny zawarcej...

Tauvinare.

Ach! jakie mam dzie-
 kować, jestem zachwy-
 cony, mniejsza o to, że
 wystąpił Chamonsela do Wtoch!

Gabinet.

Eh! on mię przecież nie
 nie obchodzi... podras goz
 ty... (n.s...) szymask w rękę
 klucze od skatnuty

Tauvinare.

Albo i pierwsza moja
 sprawa! i jaka sprawa!
 Ach! nie pojmyjesz pan

nawet, jakys mi oddał ustę-
gę... moja siostra chciała
być wyjechać z Paryża,
ponieważ nie prowadziła pro-
cessów... ileż niedzielnosci!

Gatineau.

(n. s.) Dobrze usposobiony
spróbujemy... (gł.) Czyż pomyślisz,
że już naruszyłem moją pen-
sję?

Faurvinaud

Cztery dni temu.

Gatineau.

Cztery... to dziwne... nie a
nie nie pamiętałem... jedna-
kie... skoro tak używamy,
jesz, a ja mam tyle spra-
wunków do załatwienia,
gdybys mi chciał zaaran-
żować.

-57-

Tauvinari.

To niepodobne!

Gabinet.Dobrośtkę tylko! a dziesięć
tysięcy franków...Tauvinari.

Dziesięć tysięcy!

Gabinet.Nie możesz mi przecie
umówić po przystudze,
jaka ci wysiadałytem.Tauvinari.Ach! prawda!... ale co
panu licha robisz z pie-
niędzy?... boć przecie
dla kawalera 25 tysięcy
na rok...Gabinet.Wszystko seraz takie dro-
gie.

- 58 -
Tauvinard

Tak, a panna Irma najdroższa.

Patinet
Irma !...

Tauvinard.
Ta młoda kobieta, u której
zdrzemnęłaś się pan młoda.

Patinet.

(: mieszkając się :)
To młoda konserwatorium
aniot... a jaka studyjny chara,
któru... wychowanie... dla umi
pełnienia go, bierzcie lekko...

Tauvinard
Czego ?

Patinet.
Wszystkiego.

Tauvinard.
No, no.

- 59 -

Gatinet.

Te rany przyjdę do niej, za-
staje ją przy drzwiach sam.
kniętych w gabinecie z nowym
nauczycielem, z którym mnie
zapoznaje.

Fauvinard.

O!... to ona rajdzie daleko!

Gatinet.

Barczy daleko... przyjmiesz
więc... lekce-kosztuję
wiele... przyszedłem więc
po radę do ciebie... jako
mójego kuratora i przy-
jaciela...

Scena 11^{ta}Ciri - TauszettaTauszetta.

(stanowimy przed Fauvinardem,

patrzy na Gatineta :) Tamie... tam
ktos' czeka w salonie.

Gatinet.

(z mieszkamy :)

Na mnie ?

Tauszetta

(patrzy na niego :)

Ach gdzie tam !... (wskazuje
Tauvinarda :) Na pana.

Tauvinard.

Nazwisko tej osoby ?

Tauszetta

Nie pisałam się o to

Tauvinard.

Tausze należy pytać się o
nazwiska osób, które anon.
sujesz. z

Tauszetta

(patrzy na Gatineta :)

Jak się tam panu podoba...

- 61 -

ale mi odpowiedzą, że mnie
nie do tego.

Tanvinari.

Cielę! Cóż tak młepsitas
wsy w pana Gatinet?

Gatinet.

(: który przyglądał się sobie,
czy nie ma na nim, co nierwy,
ktęgo :) To prawda, myśla-
łem na ubraniu mojem...

Tauszetta.

Alex pan sam powiedział,
żeś mi dzisiaj rano, abym
mówiąc do pana, zwłasza,
jeżeli kto więcej jest obe-
cny, mówita ranoze w
brzecej osobie... (dura:)

jedna... druga... (wskazuje
na Gatineta :) i brzeja...

Gabriel.

(śmiejąc się.)

'Ach! ach! ach!'

Tauvinari

Nie... na honor... na nią, nie,
można się gniewać.

Fauszetta.

(patrząc na Gabriela.)

A więc mam zapytać się
tej pani o jej nazwisko?

Tauvinari.

A więc to kobieta?

Fauszetta

O ile mi się zdaje z ubrania.

Gabriel.

Pewnie moja klientka.

Tauvinari

(do Fauszetty.)

Niech mejdzie (Fauszetta myśli,
dzi gębą.)

- 63 -

Gatinet.

Idę do pani... pomóż na
chwilę pomówinmy jeszcze
o tych 10ciu tysiącach
franków.

Tauvinard.

Idź pan... idź... (Gatinet
wychodzi na prawo :)

Scena 12^{ta}

Tauvinard. Pani de Ba-
gnolles, później La Guisier
później Panoxella.

Tauvinard.(x radością :)

Klien ska i pierwszy
mój proces. (biegna na
przeciw wychodzącej pani de
Bagnolles :) Razem pani
usięgnąć. (biegna do niej

krzesło po lewej stronie swojego
stolika.) Przecieraszam najmo-
cniej, że byłeś pani amu-
szone czekać chwilę, mia-
łem tu klientów.

Pani de Bagnolles.

(siadając.)

Ach! nie należało wyda-
wać ich dla mnie!

Tauriniari.

Właśnie skończyliśmy kon-
ferencyę, jestem radośny,
że pożytem się ich przedre-
pani przyjmie jeżeli się
jest tak zastrudnionym
jak ja (przekładając papiery
w łóżku.) Lecz teraz racz
pani opowiedzieć mi swo-
ją sprawę, stracham a mrozę
(siada z prawej białka.)

-65-

Pani de Bagnolles.

Muszę zacząć od dalekiej przeszłości.

Tauvinari.

O! proszę pani.

Pani de Bagnolles.

Rodzice moi byli bogaci, lecz nieszczęściem utraci. Tam ich będąc jeszcze bardzo młody. W 19 tym roku zostałam sierotą i panią mego majątku.

Tauvinari.

Sierota (... (n. s.) I są ludzie, którzy trafiają na sieroty!

Pani de Bagnolles.

Zostałam wdowiczką, którego pokochałam i zaślubiłam, mimo, że nie posiadałam majątku. Przez 2 lata pan

de Bagnolles był dobrym,
uprzejmym dla mnie...

Tauvinard.

Tan de Bagnolles?

Pⁿⁱ de Bagnolles?

Tak się nazywa mój mąż.

Tauvinard

Ach! nie wiedziałem (z kry-
ktem.) De Bagnolles!...

(n. s.) szlachcic... (gł.) Powsz,
raccz panu mówić dalej.

Pⁿⁱ Lequisier

(wehły się z praniem.)

Mój zięciu, nie wiedziałem
mniech zastanawiać? (nie
ze dopiero spotkawszy pania
de Bagnolles.) Oh! prze-
prasza... prześkadam...

Tauvinard.

(de panu de Bagnolles, która

- 67 -

wstaje :) Proszę usiąść pani...
 przepraszam... chwileczkę...
 (: przechodzi po przed pania
 de Bagnolles i zbliża się do
Leściennej :)

Pani Laignisier.

(: cicho do Fauvinarda :)

Kto jest ta pani ?

Fauvinard

(: cicho do pani Laignisier :)

To moja klientka.

Pani Lequisier

(j.w.) klientka !... moja...
 to mi się wydaje nieprawie,
 dopóki dobrze.

Fauvinard.

Alexi przysięgam...

Pani Lequisier.

Zapomniaj nas.

Tauvinard.

Jakto?

Pⁿⁱ Leguisier

(z gubności :)

Przedstaw mi ja chce się jej
przyglądać.

Tauvinard.

(przedstawiając :)

Hm! ... hm! ... Pⁿⁱ de Bagnolles,
jedna z moich klientów - te-
ściowa moja. (ukłon :)

Pⁿⁱ Leguisier.

Przepraszam panią ... serżant
moich rekawierok...

Pⁿⁱ de Bagnolles.

Oh! proszę pani...

Pⁿⁱ Leguisier.

Ach! jakże ja jestem
rozstagniona! ... przypomi...

- 69 -

nam sobie... roztawiam je
w jadralnym pokuju....
(: do Tauvinara :) Znowo
takna... jak na procesie,
jacy sie...

Tauvinar.

(: cicho :)

To nie moja wina.

Pani Laquisier.

Lech ja mam very oswarte.

(: ktanajac sie :) Legnam

pania

Pani de Bagnolles.

Pani !

Pani Leguisier.

Very oswarte... (mychodai

na prawo :)

Tauvinar

(m. s.) Ach ! jakieby mnie

mnie ona bawita, gdyby była
sesionowa, którego z moich
przyjaciół!... (gł. świątając :)
Tysiąc krotnie przepraszam
panią.... i mówiliśmy więc,
że w pierwszych dwóch latach
maternistwa pan de Bagnolles
był dobrym, uprzedza-
jącym...

Pani de Bagnolles.

Na nieczęście nie długo
tak było a dzisiaj pan de
Bagnolles jest na drodze
umarnowania całego nasze-
go majątku.

Fauvinard.

Pewnie, kary....

Pani de Bagnolles

Oh, nie - on nie jest graczem.

-71-
Tauvinari.

Ach! rozumiem.

P^{mi} de Bagnolles.

Kobieta dla której pan
 de Bagnolles się rujnuje,
 jest samą sinq.

Tauvinari.

Ach!

P^{mi} de Bagnolles.

i Maxi jej jest w Anglii...
 opłakuje on zawarcia tego
 związku, za kontrakt...
 wane go w Londynie i
 szuka tylko sposobu
 zerwania go i wyyskania
 roszczeń.

Tauvinari.

Parizo dobrze!

P^{mi} de Bagnolles

W tym celu nadał pełno.

moenictwo pownemu admo ka,
sowi paryskiemu panu Bor.
bolin.

Fauvinard.

20
Lnam go.

Pmi de Bagnolles

Polecajac mu sledzie' bawnie
i stwierdzic' wzgdownie pro-
wadzenie sie' jego zony. Admo-
kat ten jest przyjacielom
mojej rodziny i on to wsta-
nie, dla mojego dobra
przestrzezy' mnie o zalecan-
kach pana de Bagnolles
do tej kobiety.

Fauvinard.

Cudownie !

Pmi de Bagnolles

Trzymajesz pan, jakiby to

-73-

był skandal, gdyby adwokat ten zech-
ciał sądownie stwierdzić obecność
mojego męża u niej... temu jednak
za jakąśby cenę należy zapobiedz.

Tauvinari.

Przeciwnie pani, to nam właśnie
na ręce.

P^{on} de Bagnolles.

Jakto panie?

Tauvinari.

W takim tylko razie nie trudno
nam będzie wyskazać separację.
Wierzę mi pani, pozwól przedstawić
panu Barbotin, dopomóż mu
nawet przyspieszyć rozmia-
zanie tej sprawy... świadek to
wprawdzie nieco za gwałtowny.

P^{on} de Bagnolles.

Mniejsza o to... głównie idzie

tu o to, aby powstrzymać mego
męża od stronięcia naszego
majątku... Pomyśl pan tylko!
już dwadzieścia tysięcy franków
zmarnotrawił.

Taurinard.

Dwadzieścia tysięcy franków
przechubić z takim...

P^{mi} de Bagnolles.

Tak panie, dwadzieścia tysięcy.
(Taurinard wchodzi głębiej, staje z tyłu
pięta, usłysawszy następne słowa:)

Taurinard.

(wstając z raptem:) Ach! niego-
dne istoty!... wy jesteście na-
kiem socjalem społeczeństwa no-
woczesnego, zwiastunem nieszczęścia
i hańby, którą wnosicie aż do
usmiechniętego matczyńskiego prę-
ga

-75-

bysku - jakich mam więc my-
riałów, jakieś wymowy, aby nas
napisowniaci wygadać i wraz
z współwinnymi postawić pod
pregierem karzącej opinii!...

Faussetta.

(: n. s. :) Czy on tak wymyśla
tej pani?

Pom. de Bagnolles.

(: spuszczając Faussetta :)

Panie, myśmy tu nie sami.

Taurinari

(: do Faussetty :) Czego tu chcesz?

Faussetta

Chciałam panu powiedzieć, że
sam jakiś klient pragnie się
z panem widzieć.

Taurinari

Knowu!

- 76 -
Faussetta

Barbas mu pitno barbas pitno.

Pani de Bagnolles.

(... wstajac ...)

Ja wabieram panu kwas drogi.

Fauvinard

Oh ! pani ! ... wierzaj mi, nie
srodc' kwasu, niechaj pan Bar-
bolin ...

Pani de Bagnolles.

Lobaczę się z nim ... i będę miała
przyjemność odwiedzić pana
już.

Fauvinard.

Będę miał naszczyt wczekać
panią. (... cicho do Faussetty ...) Apro-
wadź panią ...

Faussetta.

Czy do jej domu ?

-77-

Fauvinari.Ciele ! (: odpromiadając p. do Pa-
gnolles :) Pani -(: odchodzą głębia :)Scena 13^{ta}Faussetta pominij Fauvinari.Faussetta.

Porządnie ubrana ta pani...
ale to wszystko jedno, zawsze
to nic dobrego, bo przecież
mój pan mówił do niej (śmiając :)
i tak machał rękami : „niego-
dne istoty.” aby was napię-
nować wgardę... ruszajcie
pod pregiery !” Co to za bi-
cho ten pregiery ? hm ! pre-
giery !

Faussetta (: śmiejąc się :)

- 78 -
Fauvinard.

(wracając:)
No, kłóć to taki?

Faussetta.

(śmiejąc się:)
Nikt panie... to kpinę
Fauvinard

Co?

Faussetta

To paniska ścisłoma mnie postata.

Fauvinard.

(wściekły:) Ach!

Faussetta.

Ona mówiła, że pan za długo ba-
wisz się z tą panią...

Fauvinard.

(widząc wchodzącego Gabinetą, Anielę
i panią Leguisier:) (mówi do Faussetty:)

To okropne!.. ruszaj!.. (Faussetta
odchodzi:)

-79-

Scena 14^{ta}

Fauvinard. Gabinet. Anis-
la. ^{mi} Lequisier później
Faussetta.

Gabinet.

Anis[?]

Fauvinard

Oh! chodźcie dzieć moja
 radość... proces znakomity!
 skandaliczny... całe miasto
 o tem mówić będzie.

Wzryscy.

Był tak[?]

Fauvinard.

Wyobraźcie sobie wielka dra-
 ma, pani de Bagnolles pro-
 wadząca proces o uzyskanie
 separacyi... max jej, pan de

Bagnolles, wielki pan ... czt.
wiek rachmiejacy, anakomity...

P^{mi} Leguisier.

Co ?

Faurvinard.

Nie ... przeproszam ... nieznik,
chciałem powiadzieć, stracił
już z jej majątku 200... 500000
franków, może nawet milion!

P^{mi} Leguisier

Zgraza!

Pasinet.

(: siadając na kanapie z lewej:)

A on nie ma kuratora ... pod-
czas, gdy ja ... (: xamyka oczy i zasyp-
ia po chwili:)

Faurvinard.

Pamięcie ... sala rozpraw xacia-
sna będzie dnia tego, w którym

- 81 -

będę bronić mojej klientski...
 a jaka słuchać mię będzie
 publiczności... najznakomitsi
 adwokaci... szlachta, kwiat
 konserwystwa paryskiego i
 prowincyi... (zapalając się :)
 Ach! prowincyo! regnam
 cię, regnam! nie wspominaj
 cie mi o niej... nie wspomi
 najcie nigdy! Podsekretarzem
 okręgowym... fiu! a tu adwo
 katem paryskim, księciem
 wymowy! oh! Paryxi! Paryxi!
 trybunał, to drabina, po której
 szczeblach imię moje wzniesie
 się aż w obłoki, Paryxi, który...
 Paryxi którego.... oh!...

Faussetta

(niechodząc :) Panie...

Fauvinard.

Czy co mi przesyłasz ?

Fauszella

(: podając mu list :))

List.

Fauvinard

Czy potrzebna odpowiedź ?

Fauszella

Niewiem, nie czytałem go.

Fauvinard.

(: otwierając list :))

Głupia ... Ach ! są polubowny !
zapomniatem ... Przedrej, frak,
kapelusze ...

Pon. Lequisier

Nie jech z nami obiadu ?

Fauvinard

Niepowiubna ... będę na obiedzie
z adwokatem Tardivant,

- 83 -

moim kolegom... musimy nara-
dzić się... czytacie... (podaje
list:)

Tauszetta

(podając swiadek i kapselusz, który
przymsiosta z lewej:)

Alto jest!

Tauvinard

(widziwając swiadek, rapomina
się:) Jutro interesu,
drisiąg kabawa.

Poni Leguisier

(rymo:)

Co ? kabawa ?

Tauvinard

He ? co ?.. powiedziatem ?...

Poni Leguisier

Powiedziates' : drisiąg kabawa

Tauvinard.

Ach ! tak... bo są polu.

bowny w porównaniu do separacyi...
snujnej do uzyskania ... to we-
czywiście tylko zabawka ... do
jutra - mamno. (chce odejść.)

Pani Lequisier

Jakto? odchodząc nie uściskasz
nawet swojej żony?

Fauvinard

(ściska Anielę.)

Alexi ściskam przecież moją
żonę codziennie i co...

Pani Lequisier

Przełani!

Aniela

Tylko nie wracaj pózno.

Fauvinard

Oh! są polubowny... to po-
suwa drugo... (widziwa ja-
sne rektawiczki.)

- 85 -
Pani Lequisier

Co ? jasne rękawiczki ?

Fauvinaire

(chowa je :)

Oh ! zapomniałem kupić sobie
 szarne ... bo na sąd polubowny...
 do widzenia mamro ... Aniel-
 cie !... (odchodzi przedko głębiej :)

Pani Lequisier

Jasne rękawiczki !... To jasne !
 Potrzeba koniecznie wyskoczyć
 dla niego nominację na pod-
 sędzka okręgowego w prze-
 ciągu dwudziestu czterech
 godzin... Pójdź Anielciu !
 pójdź !...

(odchodzi z Anielą na pramo :)

Fauvinaire

(patrzy na śpiącego Gatineta :)

Patracie !... w staruszkach !...
pomnieli... spi... narzębi się
jeszcze biedakowsko. (: przykrywa
go surowcem, który wzięt z Pau
vinare :))

Gabinet

(: przez sen :))

Tuma !... ma... ma...

Tauszella

Mamy mota ! (: Gabinet chropi
silnie - Tauszella stoi przed nim
z katowickimi rękami :))

Koniec aktu I^{go}

- 87 -

Projekt II^{gr}

(1. Budowa elegancko umeblowany-
 z prawej pierwszy plan pianino,
 w drugim planie na parawanem
 drzewi główne, z lewej, pierwszy
 plan, drzewi do sypialni, na
 drugim planie, ostoiasty para-
 wanikiem, kominek, w głębi
 drzewi dla stolicy. Z prawej
 i z lewej w głębi ^wdrzewiach ele-
 ganckie kardinarki, nad nie-
 mi 2 obrazy, jeden z nich
 przedstawia pieska. Z lewej ma-
 ty stolik (gnarodon) z prawej
 mały stolik pomiędzy piani-
 nem i kasetką, która jest z
 prawej:)

Scena 1^{sta}

Cezaryna, Zofia. Teresa.

(! Za podniesieniem zastawy, Cezaryna
leży na wpół na korycie, trzymając
list w ręku, Teresa i Zofia stoją
przed nią.)

Cezaryna

(! do Teresy !)

I dlaczegoś oddaliłaś się od
swoich państwa?

Teresa.

Bo matka mojej pani porwo-
liła sobie wziąć brydkiego
mężczyznę ... narwała mi
seksualność...

Cezaryna.

I słownie?

Zofia.

Oh ta pani jest ile mychomana...

- 89 -

zawsze mówię do Teresy, że nie
pojmuję, jak można służyć u
ludzi tak prostackich...

Teresa

(cicho do Lofii :)

Dobrze, mów dalej.

Lofia.

Byby pani była. Taską pro-
stawic' moją kuzynkę ze mną.
Pani byłaby z niej zupełnie
zadowolona... rzecz za to.

Cezaryna.

Nie mówię : nie ... zobacz później...
(do Teresy :) tymczasem możesz
pozostać tutaj z swoją kuzyn-
ką...

Lofia.

Pani jest bardzo dobra. (do
Teresy :) Podziękujcie pani.

Teresa

Jestem wdzięczną Łaskawej
pani... może pani być perną...

Cezaryna

Dobrze moje dziecko... odjedź
teraz do kuchni.

Teresa

Dobrej nocy pani.

Cezaryna

Dobra noc.

(Teresa odchodzi głębiej)

Scena 2^{ga}

Cezaryna. Zofia

Zofia

(Przy kominku wznosząc zapaloną
lampę)

Pani nie oczekuje nikogo
dzisiaj wieczór?

- 91 -

Cezaryna

Pan de Bagnolles nie przyjdzie... wskazuje tylko pana de Erigne... ale, ale... czy sam, książko? Mirre?

Lofia

Tak proszę pani, w jej pokoju.

Cezaryna

Trzeba się jej będzie porobić... zniszczą ją pana de Erigne, trzeba jak go tylko zobaczy... wszyscy chcą się rzucić na niego.

Lofia

(: przynosi lampę z kominika i stawia na pianinie z prawej:)

Oh! ona ta sta!... Czy zapamięta w salonie?

Cezaryna

Nie trzeba, przyjmę pana

d'Erignac tutaj. Podaj mi karty.

Zofia

(: przynosi z prawej małej stolicek:)

Pani coś smutna drzisz.

Cecaryna.

Tak... ten list z Anglii...

(: mówiąc rozkłada karty:)

Zofia.

Od mego pani...

Cecaryna

Nie... lecz u jednego z jego
przyjaciół, który umiałam
mi o wszystkim.

Zofia.

Ach!

Cecaryna

Miałam nadzieję, że nie będę
już więcej słyszeć o moim
mexu i że będę się spokojnie
w Paryżu... Już dwa lata jak

-93-

rozstarczyli'smy się z sobą i
wyjechać... a tutaj dris' da...
ja mi xnac', że powróci' x
podróży i' bawi' w Londy...
nie.

Lofia.

Oh! Londyn!... przecież
to daleko stąd...

Cezaryna

Nie tak daleko, jakbyś
chciała!... Jestem w cię...
głębiej w bawie, że miś coś
z tego spłoska z jego strony -
on miś rozszarpie...

Lofia

Oh! Staregoż to?

Cezaryna.

Jego rodzina drżni go prze-
ciw mnie (patrzac na karty.)

Widzi się tę damę pikową...
ona zawsze gniewała się o to,
że mię posłubił i rozpierała
kroki o wyszkanie roznodu...

Lofia.

Oh!... dżemigiska pik!... spra-
wa się gmatwa...

Bezarzyna

(kładąc karty wstaje.) Ach!
nudzą mię te karty... (stychać
dzwoniek.) ktoś dzwoni... idź
otworzyć... (Lofia wdycha, po-
stawiający stolik na dawne
miejsce.) Za pięć minut
osiema... to będzie pan D.
Erignac.

Lofia

(wracając.)

Proszę pani, pan D' Eri-
gnac.

-95-

Cezaryna.

Pros'.

Lofia

Kiedy nie sam jeden.

Cezaryna

Jako?

LofiaZ jednym ze swoich przy-
jaciół, którego pragnie
przedstawić pani...Cezaryna.Ktoś obcy... a ja nie
umieszam... Wprowadź tych
panów tutaj i przyjdź do
mego gabinetu. (odchodzi na
lewo.)Lofia.Dobrze proszę pani (idąc
do drzwi z prawej.) Niech pan,

wie wejda.

Scena 3^{cia}

Fauvinard. Tardivaut.

Zofia.

(: Fauvinard i Tardivaut myślnie,
jeni, upytowani, Tardivaut z bu-
kiem w ustach. :)

Fauvinard.

Tak... droga pani raczy my-
lować...

Zofia.

Pani ubiera się właśnie.

Fauvinard.

Oh... przypuszczam.

Zofia.

Pani prosi panów, abyście
raczyli zaszukać.

Fauvinard.

Barzo dobre ... barzo dobre...
 Masz tu moje dziecko... (Saje
pienigdze :)

Lofia

(n. s.) Peci frankow. ! (gt.)
 Dziśkuje panu. (odchodzi na lewo)

Scena 4 ^{La}

Fauvinard. Tardivant.

Fauvinard.

(rumając się w fotel :)

Rób jak ja ... pótóm bukiel i
 siadaj...

Tardivant.

Z przyjemnością ... szagrapaniskie
 podięto mię troche... (siada
na krześle :)

Fauvinard.

I mnie takie.

Tardivaut

(: siada :)

Meble eleganckie ... gustowne...

Fauvinard.

Nieprawni? a sam, na górze?

Tardivaut.

Na górze ... więcej skromnie...

ale urozo ... Ale wiesz co, że

to ciekawe ... nasze gotówki

w jednym i tym samym domu...

swója na pierwszym piętrze.

Fauvinard.

A swója więcej ... na drugim...

okropnie mnie przestraszyłeś

przy deserze, gdyś wymienił

ulicę St. Lazara N^o 9... Tardi-

vaut. Na szczęście sprawa my

jaśnita się prędko ... Swója,

panna Cezaryna, blondynka,

- 99 -

moja ras' Irma... brunetka...

Fauvinard.

(: przypominając sobie :)

Irma ! to szerególna ! 'sty,
srałem gixies' to imię...

Cardinault.

Oh ! wiele kobiet nosi to
imię... Alex powie dx mi,
czy jesteś pewny, że nie
obrazi się na mnie tutaj
za to, że nim pójde tam,
wsimchitem się zachękać
tutaj chwilę.

Fauvinard

Oh ! bądź spokojny... skoro
przyszedłeś ze mną, będziesz
dobrze przyjęty...

Cardinault.

(: patrzeć na obraz, przedstawiający psa :)

Patrzyj... bonowski piesek...

Fauvinaire.

To Myrka... kochana Myrka...
moja zawzięta nieprzyjaciółka -
psisko takie jak wozycy dja-
bli... jej zawdzięczam swoje
misi i Cezarynę...

Tardivant.

Wiec to psine postacie jej
w prezencie?

Fauvinaire

(: przed kasetką na kłóć się siedzi
Tardivant:)

Ale gdzie sam!... Wyobraź
sobie - gdzie temu osm
dni, wracam spiesznie z
pół chijskich, bo deszcz
padał... ulewa formalna...
wskakuję do omnibusu,

który na szczęście przeje-
żdżał właśnie, stanął
i rozglądał się i na pra-
wo i lewo, gdzieby usiąść
można... w tem powóz
nagle ruszył z miejsca,
nagły ten ruch porzucił
mię równowagi...

© Fardivant.

Cus' przedobrego i mnie
się raz zdarzyło, upadłem
na kolana jakiegoś starej
jęmrosi...

© Pauvinare.

(: siadając na kozetce :)

© Ja zaś na łono młodej...

© Fardivant.

No, no, no... filut z ciebie...

Tauvinari.

Ona uderza mnie gwałto-
wnie z krzykiem: „Wielki
Boże! Myrra! Błogoszcz coś
chcę przeprosić... Niegrac-
biarz, odpowiada mi młoda
dama, zginiłś mi pan
psinę. Rozmija swoją man-
tylę i spostrzegam - wiesz co -
Myrra, rękawioną, bez rękaw,
w fartuchach aksamitu i koro-
nek.

Tardivant.

Zabijeś psa?

Tauvinari.

Nie... zdusiłem go tylko
swoją... To chwili wraca
do przytomności i zaczyna
skomleć i szzeleć... gwar...

konduktor nieśra się w tę
sprawę... pies szuka na
konduktora... który uburro,
my kaze sej dancie mysiąsi
x omnibusu... na szereg
zjawia się fiaker... onowia,
da... ja podstuchuję na
którą ulicę kaze się zamieści
i w godzinę potem zjawiam
się w jej mieszkaniu z me-
serynarzem, którego merna,
tem na pomoc cierpiącej
klientce... Zapewnić nas,
że niecierpięcnictwa nie
ma... naxajutrz znova ud-
wiedziłem moją ofiarę.

Cardivant.

Dobre to sobie urządzi-
łeś.

Fauvinare

No - ceszty domyslił się ta-
two.

Tardivant.

(instituting)

Phicenie ... Co do mnie mój
Drogi - nie pies - ale kaczka
utatrwiła mi porzucenie się
z Irma.

Fauvinare

(instituting)

Kaczka

Tardivant.

Właściwie dwie kaczki... para...
Było to w ogrodzie zwol-
gicznym... Irma przecho-
dziła się z jakimś starym
języczkiem, jej opiekunem...
zachwycała się temi kaczkami;

- 105 -

wiesz te... chińskie... malutkie...
o przeszliczonych piórach.

Fauvinard

Wiem, widziałem.

Tardivant.

Wiesz co zrobiłem?...
kupiłem je za 250 franków...

Fauvinard.

250 franków!

Tardivant.

Barażo tanie... ale bardzo
drogie... ile więc za nimi
z parą kuczek w obu rękach...
możesz sprzedać...

Fauvinard

Kto? kucyki?

Tardivant.

Oh!... ja mogę drugiego i
w gołzine potem znatem już
nazwisko jej i adres... proszę

Tam jej więc te psaki i list
ognisty...

Fauvinard.

Hulaję!

Tardivant.

Tęgi dnia wieczorem od
bieram list z podziękowa-
niem zapraszający mnie
na ubiad nazajutrz... Sta-
witem się naturalnie... ale
wyobrazi sobie moje oświe-
nie... kiedy na pierzysie
podaję... zgadnij co?... moje
karki chińskie.

Fauvinard.

Pfii!

Tardivant.

Upierzone na winie... mia-
ły u dróbka po jednym piór-
ku różowem.

-107-

Fauvinard.(: śmiejąc się :)

Ha ! ha ! ha ! Pierwszy za 250
franków - ale to grupa moja
Dulcynea.

Fardivant.

Nie !... fantazja tylko ! Teraz
naprawdę ma apetyt na potrawę,
której nie słucha... opiekun jej kupił,
by go chętnie... ja ograniczam
się na ofiarowaniu bukietu...
Aha !... gdzieś go potwórz...
ah ! jest na porządek.

Lofia.(: niechętnie i łamiąc :)

Panowie ! moja pani nadchodzi...

(: odchodzi na prawo :)Fauvinard.

Bawność ! (: mydłownia i kieszonki :)

dwie rozetki; rozetka jedną w dziurkę
od guzika przy swoim surducie; drugą
przy surducie Tardivant.

Tardivant.

Co to jest uder?

Fauvinard.

(przechodząc.)

To dobrze rekomenduje... nasze je
zawiesz w kieszeni.

Scena 5^{ta}

Cix - Bezaryna.

Bezaryna.

Panowie... wstydzę się doprawdy,
żem pozwoliła tak długo czekać
na siebie.

Fauvinard.

(klaniając się.) Oh! pani...

Tardivant.

(klaniając się.) Oh! pani...

} razem

-109-

Cecaryna

Dobry wieczór panu (: prosi je rękę Fau-
vinarowi, klęk on całuje :)

Fauvinard

Pozwoli pani przedstawić sobie
jednego z najlepszych smocich przy-
jaciół. Pan de Tardenville.

Tardivaut(: cicho :)

Co ty pleciesz ?

Fauvinard(: daje mu kufaka :)

Sekretarz ambasady.

Tardivaut

(: n. s. :) Aha ! no, dobrze i tak.

Fauvinard

Kawaler kilku orderów... i
poeta w mrocznych chwilach...

(: cicho do Tardivaut :) No, teraz

naprzed ! (popycha go :)

Cezaryna

(podaje ręce Tardivant :)

Panie de Tardenville, miło mi
bardzo poznać pana...SEMBARDIEJ,
nie jesteś przyjacielem pana D'
Erignac !

Tardivant

(zdrimiony :)

D'Erignac !

Fauvinard

(ciicho do Tardivant :)

To ja ! (sułka bukietu :)

Tardivant

(n.s. :) Sapristi !

Cezaryna

Proszę, raczcie panowie usiąść.

Fauvinard

(wciąższy bukiet z fortepianu :)

Droga pani... racz usiąść ławie

mię, przyjmując te rózę...

Cezaryna.

Pan xawrze pamiętaś o tem, że
lubię kwiaty...

Fauvinaud.

(z elegancyą:)

Bo pani przypominasz mi kwiaty...
tak, jak one ciebie przypominają...

Cezaryna.

Ach! pochlebca! (stania bukiet
do wazonu na kominku:)

Fauvinaud.

(cichy do Fauvinauda:)

Do diabła! dajesz jej mój bukiet,
przeznaczony tam, na górę....

Fauvinaud.

(cichy do Fardivaut:)

Zabierzesz go sobie wychodząc.

Cexaryna.

(mrucząc od kominka:)

Panie de Tardenville, co tam nowego w sferach dyplomatycznych?² (siada:)

Tardivaus.

(zambarysowany siada:)

Ach! mój Boże... (n.s.) Albo ja wiem... (gt.) Oh! radosi się... pani wie... bo to w polityce...

Fauvinard

(meszko:)

Oh! polityka!...

Tardivaus.

Zawsze to samo... jedni popychają, ja w prawo...

Fauvinard

Inni znów na lewo...

Tardivaus.

A są znomi tacy...

- 113 -

Cecaryna.

(: śmiejąc się :)

którzy wcale nie popychają.

Ferdinand.

Właśnie... więc pani pojmuje...
 że to bardzo niemygodnie dla tych,
 którzyby chcieli stać pośrednio,
 gdy popychają ich, jak....

Fauvinaire.

(: n. s. przechodząc :)

Tyma nieborak

Cecaryna

(: n. s. :) To jakiś głupiec.

Ferdinand.

(: n. s. :) Oh ! coś się pogmatwałem....

Cecaryna.

(: wstając :)

Panowie pozwolą filizantkę
 herbaty ?

Tardivant.

(:izmo:)

Przepraszam ... drżę pani (:ciśko
do Fauvinarda:) Czas na mnie...

Cexaryna.

Larax podoba, sadamonic ... (:indrie
do kominka:)

Tardivant.

Pani daruje ... jestem broche pier,
piary...

Cexaryna.

Po herbacie będzie panu lepiej-

Tardivant

(:nalezajco:)

C Muszę się oddalić...

Cexaryna.

Może postać po fiakra?

Tardivant.

To abyś...

-115-

Fauvinard

(: cicho :)

Sprzedawam się - na drugie piętro.

Cecaryna.

Jednakże ...

Fauvinard.(: do Cecaryny śmiejąc się :) Abcybie
się ... (: do Tardivant :) No, nie żenuj
się, powieci pani prawdę.Cecaryna

(: zdumiona :)

Prawdę?

Fauvinard.Przyjaciel mój de Tordenville
ma odbyć wizytę u sąsiadki
pani z drugiego piętra ... te-
raz dzieńgi ... panna Irma
sama ... przekuje go w łasinie...Cecaryna

(: do Tardivant :)

Czemurześ pan tego udrachu nie
powiedziat²?

Tardivaut

(zamieszany.)

Pani...

Cezaryna

Wioskuje panu... nie znam mpram^o
dzie mojej sąsiadki, ale mówiono
mi, że bardzo ładna... (proba je mu
uszyć.) Uwalniam pana i idę
mu przyjemnej zabawy...

Tardivaut.

Plixnie Dziękuję...

Cezaryna.

Odpróżniając pana (do Fanvinarda.)
ponowię zaraz, wydam polecenie,
aby nam nie przeszkadzano...
(kontaria chwilę z Fanvinardem.)
potem zwraca się ku prawej.)

-117-

Fardivaut.

Ach ! 'mój bukiet !' (biegnie do
kominka i wraca :) Niepodobna !
włożyła go do wody !' (do Fauri
naroda ściskając mu rękę, którą Fauri
winarod wiera chusteczką :) Bydło...
wsadziła go do wody !' (gł.) Pani...
(mychodź z Czaryną na prawo :)

Scena 6^{ta}Faurinarod prómij Teresa.Faurinarod.(sam :)

Biedarysko ... (siedząc na kocuś :)
Ach ! jak tu dobrze ! wszystko
mi tutaj schnie rokosz... ra-
pach kwiatów... wrażenie tego
buduaru... te miśkkie mygwo-
ne meble... a co najważniejsza,

że nie potrzebuje obawiać się, że każda chwila usłyszę gromki głos: mój! mój! mój!... (wstaje:) To pewna... jak nie widzę mojej kęścio, wej, nabieram humoru, odradzam się, innym jestem człowiekiem... (siada przy fortepianie i bębniąc arją jednym palcem:)

Teresa

(d. s. wchodzi:)

Lofia kazała mi pójść do przed. pokoju, ale pobłądziłam... niewiem, które drzwi...

Harwinar.

(sprostując je, przestraszony:)

Teresa tutaj! (podnosi kołnierza od swińta, aby ukryć twarz swoją i udawa silnie w klawiszach fortepianu:)

Teresa

(nieśmiało:) Przepraszam pana...

-119-

Fauvinard.(: zmieniając głos:)Jestem stroiciel .¹Teresa(n: s) Czegoś ten stroiciel taki
zachrypnięty ?²Fauvinard.(: kryjąc nóż w kłamrze:)

Odejdź, wyms' się...

Teresa.Alex idę, idę... (: ośchodzi głębia:)Fauvinard(: rymą się:)Teresa czy to sen ?... Teresa
słaj ? nie . to niepodobna .¹
to przeciwieństwo dla ostro-
żności jednak zamknijmy drzwi
i skonfiskujmy klucz (: ramyka
drzwi w głębi i chowa klucz do kieszeni:)

Teresa.

(wchodząc z prawej d. s.)

Alex to prawdziwy labirynt...

(sposkrzegając Fauvinarda.) Panie!

Fauvinard.

(spierając się na fotelu.)

Znowu!

Teresa

Jakto, to pan?!!

Fauvinard

Tak... to jest... właściwie to
nie ja... przechodząc wstąpiłem.

Teresa.

A Zofia mówiła mi, że ten
pan, który się tutaj znajduje
jest kochankiem jej pani...

Fauvinard.

(z krzykiem.)

Bezdzięk ty milczec'!

Teresa.

(uciekła po za koreszkę, Fauvinard goni za nią:) Panie! ja się pana boję!

Fauvinard

Biała ci, jeśli pismiesz słówko...
nie znasz mnie, nie widziałas
mnie w życiu swoim.

Teresa.

Tak, panie.

Fauvinard.

(popycha ją ku drzwiom:)

Mass tutaj 20 franków.

Teresa.

Alex to 20 sous prosię pana.

Fauvinard.

(g. w.:) To wszystko jedno. (Teresa wychodzi na prawo. Fauvinard pada na fotel przy koreszce:)

Teresa

(wracając:) Gdyby pan był Tashan

wstawić się za mną do pani... chciałabym
tu pozostać....

Fauvinard

(zrywa się :) Dobrze... dobrze... wstawię
się... ale odejść - idź do licha! (wypycha
Teresę na prawo:)

Scena ^{yma} F

Fauvinard. Cezaryna, później
Teresa.

Fauvinard

Ach! mój Boże! jakże mi serce
bije ze strachu... Gdyby ona
została tutaj, wypaplałaby
wszystko co wie... Nie! trzeba
ją wydać... wyszukam jej tu,
zbieg... w Afryce! (sposobnego wcho-
dząc Cezarynę n.s.) Cezaryna! niech
się nie domysla niczego...

-123-

(: stara się przybrać minę obojętną :))

Cezaryna.

Ołó! jestem - myłkownie dla ciebie
teraz (: siada na krześle i wskazuje
Fauvinardowi miejsce obok siebie:)

Fauvinard.

Ach! my ekscytatem pani z nie-
cierpliwoscią...

Cezaryna

(: podaje mu rękę :))

Patrz pan... pierścionek, nie
widziates' go jeszcze...

Fauvinard.

Tak samo... jak i nowej swojej
stuziacz... nie znam jej wcale...

Cezaryna

To krewna Łofii... mój słotnik
przystat mi go do obejrzenia...
leż ja machałam się kaszymać.

Fauvinard.

(: izmo :)

Nie zatrzymuj... dosyć masz
jednej stwirać...

Cezaryna.

(: śmiejąc się :)

Ależ ja nie o stwirać mówię,
tylko o pierścionku...

Fauvinard.

Ach! pierścionek zatrzymaj!
prześliczny!

Cezaryna.

Ż nie drugi wale... 3.000 fran.

Fauvinard.

Prawie za darmo... a jak się na-
zyma?

Cezaryna.

Samaragi.

Fauvinard.

Ale nie pierścionek.....

stwierca ?

Cecaryna.

Teresa ... ja myślałam ...

Teresa.

(podwiera drzewo z prawej i podstępuje.)

O mnie mówią.

Cecaryna.

(z oglądając pierścione.)

Taki blask świetny... jubiler
mnie zapewnił, że niema iad-
nej skazy.

Fauvinaire.

Oh! i najlepsze stwierca nie
są bez skazy.

Cecaryna

(z ziewaniem.)

C ?

Fauvinaire.

A czy wiesz skąd ona ?

Cezaryna.

Kto?

Fauvinard.

Teresa!

Cezaryna.

Ach! coż nowu ta dziennicyna
tak pana interesuje, mówisz
tylko o niej... nie strachasz się
wcale...

Teresa

(m. s.) Bedzie mię chwalić.

Fauvinard.

Nie... chciałem ci tylko powie-
dzieć, że ta Teresa wcale mi
się niepodoba.

Cezaryna.

(m. s.) Teresa? ach! bah!

Fauvinard.

Po widoku... są twarze, które
nie wzbudzają sympatii.

-127-
Teresa.

(n. s.) Tak ? !

Cezaryna.

Ach ! jechli tylko o to idzie...
oddale je... zaraz jutro.

Fauvinard.

Wasnie o to prosic' cię chcia...
Tem. (całuje jej rękę :)

Teresa.

(n. s.) Oh ! zemszczę się. (awika :)

Cezaryna.

A pierścionek mój... czy mam
sukie odstaci' ?

Fauvinard.

Oh !... pierścionek !...

Cezaryna.

Jubiler iada go tórki... praw,
Do, ie 3000 frankow...

Fauvinard.

(n. s.) Do diabła !

Cezaryna.

To bagatelka...

Fauvinard.

(n. s.) Dla tego w bierze... ale nie
dla tego, który daje.

Scena 8^{ma}

Fauvinard. Cezaryna. Lofia.

Lofia.

(niechcąc zmieszana.)

Pani! pani!

Cezaryna.

Cóż tam?

Lofia

(cicho.)

Pan de Bagnolles...

Cezaryna

(n. s.) Oh! - (do Fauvinarda zmieszana.)
Przepraszam pana-więta

-129-

nieświadczona ... nie trzeba aby
nas widziiano razem ...

Fauvinard

Tak samo, jak przedwczoraj.
Kapelusz mój.

Cezaryna.

(wskażąc drzwi w głębi.)

Wyjdź tedy.

Fauvinard.

Zamknięte, klucza nie ma.

(biegnąc na lewo.) Ach! tedy...

Cezaryna.

Tam nie ma wyjścia.

Fauvinard

(biegnąc na prawo.)

A więc tutaj...

Cezaryna

(wstrzymując go.)

Niepodobna; on wejdzie tedy?

Ach wiem już! (do Zofii.) Tak
powiedz mu, że jestem cie-
piącą i że lekarz jest przy
mnie.

Zofia.

Dobrze proszę pani (wychodzi.)

Fauvinard

Tak... tak... powiedz, że jestem
cierpiącą...

Cezaryna.

Alex nie pan... to ja... pan
przecież jesteś lekarzem...

Fauvinard

(zalumaniony.)

Ach! tak... jestem...

Cezaryna.

Lampę... znizyc

Fauvinard

Tak... lampę... (lampę & fortepian,
mu stawia na ziemi.)

- 131 -

Cecaryna.

Alex nie lampę... światło ani-
 ryc'... tak, dobrze! (kładnie się
przez pód na koretkę i przewiesuje
głową chusteczką, którą miała na
szczy.) Teraz siadaj pan przy
 mnie... i bierz na puls. (Tauvi-
nard czyni to - siada między korch-
ką i fortepianem.) Alex uspo-
 kój się pan... dzyse jak listek.
 (Zofia
obwiera drzwi i wprowadza P. de
Bagnolles, który stapa na palcach.)
 Ist!

Cecaryna.(do Tauvinarda.)

Barwności! (ciężkim głosem.)
 Wierzę, że panie doktorze,
 że choroba moja nie jest
 niebezpieczna... (cicho.) Odpowiedz...

Tauvinari.

Oh! pijawki... synapizma...

Cexaryna

(cicho:)

Alex milex jux!

Scena 9^{ta}

Cix. de Bagnolles.

Lofia

(anizonym glosom:)

Presse pari... pan pryzsedt.

(Tauvinari mstaje:)

Cexaryna

Ach! to pan. Niespodziewana
tam się jux drisiaj miżnie
cie...

De Bagnolles.

(przed koretką:)

I ja się niespodziewałem...
jesteś ciępiąca?

-133-

Cezaryna.

Barłko cierpiąca... i gdyby
nie dobry pan doktor... (:n.s.)
pasząc na Tauvinarda, który wskat
i stara się wymknąć :) A gdzież
on ?

De Bagnolles.(: do Tauvinarda :)

Łostan' doktorze... nie prze-
szkadam panu...

Tauvinari(: zmierzany ktamajęć się :)

Naturalnie, ma się rozumieć.

Cezaryna(: do Tauvinarda :)

Przekaz panu agramentu na
receptę... tam na stoliku...

De Bagnolles.(: wskazywać stoliku i lewej :)

Na stoliku, doktorze... tam...

Fauvinard.

(n. s.) Był mi nie znat.
(Siada po prawej stronie stołika
przeszedłszy przez scenę - podres-
ek sceny Lofia roztaje w głębi
przed drzewami wychodzącymi
aż do chwili, w której De Bagnolles
zbliża się do Fauvinarda -
wówczas Lofia zbliża się do Cezaryny.)

De Bagnolles.

Przed chwilą udało mi się
dostać łóż na pierwsze
przedstawienie - pospiesz,
tem więc...

Cezaryna.

Oh! nie mogłabym pójść.

De Bagnolles.

Widz to

Cezaryna

Idź sam.

-135-

De Bagnolles.

Nie... nie... zostaniesz tużaj
i pojedź do domu na chwilę.
(idąc do Tauvinarda.) Cóż prze-
piszesz doktorze?

Tauvinard.

(bardzo zmieszany.)

Oh! bagaselka... synapirina...
pijawki... baniki... rubarbarum
... emetyk...

De Bagnolles.

(złotymionym.)

Jakto, wszystko na raz!

Tauvinard.

Nie odrazu... po trochu...
poćniej... jutro... gdyby się
mię polepszyło.

Cezaryna.

Przeistkujcie porucznikowi

doktorowi... rająć się mną z po-
święceniem...

De Bagnolles.

(: ścisłkaję rękę Fauvinara:)

Doktorze !...

Fauvinari.

Oh ! proszę... drobnostka...

De Bagnolles.

Nie będzie mi ztego, nie,
pramdar ?

Fauvinari

Nie... nie... to że zmęczenia...
wzmuszenia...

De Bagnolles

Jakto że wzmuszenia ?

Fauvinari

Wto że wzmuszenia, wynika-
jącego ze zmęczenia...

De Bagnolles

-134-

Jakiego smierzenia ?

Fauvinard.

Smierzenia, wynikającego
ze wzruszenia...

De Bagnolles.

Proszę pana, nie odchodzić...
czuwać nad nią...

Fauvinard.

O Bądź pan spokojny.

De Bagnolles.

(wracając do Cezaryny:)

Emienitas' lekarza ?

Cezaryna

Ode kilku dni.

De Bagnolles.

Ach ! nie miedziatem....

(gł.) Odwiedzę cię jutro rano.

Cezaryna

Proszę. Czyż się śpiąca...

De Bagnolles.

Sen dokonixy kuracy; dokt.,
rce, zegnam cię.

Tauvinard

(n.s.) Dokt... ach! tak... (gł.)

Zegnam.

De Bagnolles

Proszę mię zaweznać; gdyby
było gorzej....

Tauvinard.

Naturalnie, ma się rozumieć!

De Bagnolles.

(: do Lofii; wając jej pierwiastki :)

Dobranoc ci.

Lofia.

Patujcie rączki. (: Lofia i Bagnol.
lles odchodzą, nie prawo na palcach.)

- 139 -

Scena 10^{ta}

Ciz opowiada pana de Bagnolles.

Fauvinard

(: parając się na krzyżo :)

Uf

Cezaryna

Pot ! jeszcze nie wyszedł...

Fauvinard.

Ach ! jestem samowolowany!

Lupin

(: wychodząc :)

Pojechał !

Fauvinard.

(: Oddechując :)

Przecież ! (: Fauvinard mydoby,

na chustkę z kręcenia wyruca

klucz :)

Cezaryna

Klucz u moich drzwi pańskiej

kieszeni? - Obierz Lofio!

(: Lofia kładzie klucze w drzwi i
wychodzi.)

Tauvinard

~~jest tak... klucze...~~

Cezaryna

Albo na co?

Tauvinard

Albo ja wiem... (nagle.) Aby
być z sobą sam na sam.

Cezaryna

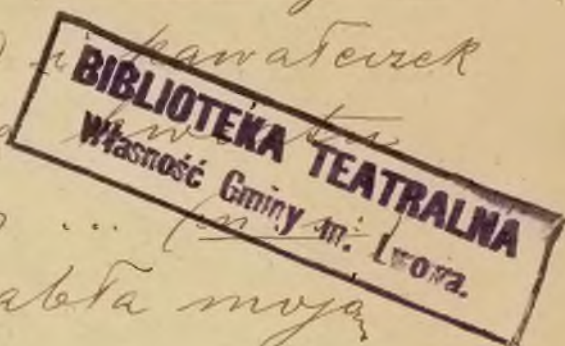
Mój dobry panie... jestem
iślośnie trochę cierpiąca;
pan zaś znajdujesz się w o-
ptakanyim stanie...

Tauvinard

(siada.)

Przezywiscie... nie przy-
zwyczaitem się jeszcze...

sakie sceny waruszają mnie
i drachnia... prosibym szklan-
kę zimnej wody. (: Cezaryna
idzie do kominka :) i kawałek
cukru... i trochę
pomarańczowego...
Wolę już do diabła moją
sesiowę!



Scena 11^{ta}

Cezaryna, Fauvinard, później Tardivant
@ Fauvinard.

(: n. s. :) Niech bicho porwie
saki rekorce! A ten
Tardivant bawi się
sam spokojnie na górce...
sukcesywny!

(: Głatas z sermą :)

Cezaryna

Cóż tam za głatas? (dramatycznie)

wtwierają się, Tardivant wpada iymu,
roslamiając drzwi otwarte:)

Tardivant.

Ach mój drogi!

Cezaryna

Pan de Tardenville!

Tarvinard

He? co? co to?

Tardivant.

(biegając po scenie.)

Ukryjcie mnie!... ukryjcie
gizickolnick!

Tarvinard

Coż się stało?

Tardivant.

Stary! stary mnie goni!
Zaledwie miałem czas wpasć
do kuchni i uciec boćnę,
mi schodami, ale zdaje

-143-

mi się, że mnie spostrzeży,
 że idzie za mną! (patruje
do drzwi środkowych;) Ach!
 oboż i on!

Tanvinari.

(który popatrzył także, prze-
straszony;) Gatinek! (niekto
do pokoju z lewej i namyka
drzwi za sobą;))

Tardivant.

(biegnie ze Tanvinarem i na-
staje drzwi zamknięte;))
 Zamknięte! (staje na środku
drzwi ze strachu, Ceraryna, któ-
ra usiwiachając się przypatrywała się
tej scenie, wybuchła śmiechem;))

Scena 1² ta

Ceraryna - Tardivant -
Gatinek później Zofia.

Gabinet.

(chabymyż się w głębi sceny bar-
deu wzruszony:)

Przepraszam panią... że
wsimclitem się wejść tutaj
bez kapelusza, głowę nawet
straciłem!... Pośredtem scho-
dami bocznymi a spostrzegłszy
tutaj drzwi otwarte... i świe-
tło... (spostregłszy Tardivant,
który starał się wymknąć głębiej:)

Zostan' pan, proszę... przykro
mi bardzo, że panistwo
przeszkodziłem.....

Tardivant.

(n. s. :) Nie pozwól mnie.

Cezaryna.

(która usiadła na konietce do
Tardivant:) Nie odchodźcie

-145-

kochany panie, mam z nim po-
mówić...

Gabriel.

(n.s.) Ładna para...

Cezaryna

(do Gabriela) Coś pan miśc
rozkaże? (stychać szurkanie
poa w pokoju, gdzie ukrył się Jan
winar) Masz sobie! to
Myrka!

Gabriel.

Nie pani, ona nazywa się
Juma.

Cezaryna.

(gł.) Ciocej sam niedobre
psisko! (szurkanie ustaje)

Gabriel.

(n.s.) Ach, to pies... (gł. do
Cezaryny) Juma, proszę pani,
to młode dziewczę, bardzo

dobrze wychowane...

Cezaryna.

(patrzac na Tardivant.)

Ach! wiem, często rozmawia-
my z tym panem o sąsiadce
mojej z drugiego piętra.

Gatinet.

(do Tardivant.)

Ach! pan ją zna?

Tardivant.

Nie mam przyjemności...

Gatinet.

Uczennica konserwatorium

(konfidencyjnie do Tardivant.)

którą ja ... panu mogę to po-
wieścić ... jestem wdowcem

(mówi mu do ucha.)

Cezaryna.

(do Gatineta.) O cóż więc idzie,

- 147 -

proszę pana?

Gabriel.(: do Cezaryny :)

Ach! właśnie... ołów przy-
chodzi do niej... Ach! muszę
pani powiedzieć, że się
dzisiaj niespodziewała już
moich odwiedzin... spóźnie-
tem się... zwykłe przychodzi
do niej pomiędzy szóstą a
ósmą godziną... czasem
jednak kasnę... to dziwne...
w nocy śpiam dobrze, a mi-
mo tego... pani po prostu...
gdym wszedł nagle... na mój
widok przerażeni radości...

Cezaryna(: cicho do Tardiventa :)

Nic nie widział.

Gabriel.

Dusłała nerwowego ataku...
srukam wstę... nie mogę zna-
leć i przychodzę właśnie pro-
sić...

Alexandryna.

Proszem panie... bardzo mi
miło przystąpić się... oto
flakonik z kropkami...
(idzie do Kominka.)

Gabriel.

(cicho do Tardivaut.)

Przeważem panstwu miłe
sam na sam...

Tardivaut.

Zareklam panu.

Gabriel.

(z w:) Ale dajcie pan pokój,
znam się na tem, jestem

-149-

przebieg widoczn...

Lufia.

(: wbiega zym :)

Pani ! pani ! (: cicho :) Pan
pomóć !Cezaryna.Ach ! (: biegnie i kładzie się
na krzesło :)
Lufia.

Idzie za mną.

Gabinet.

(: chce uciec :)

He ? kto ? !

Cezaryna

Zostani pan

Scena 13Ciż. pan de Baynolles,

De Bagnolles.

(: wchodzi zyma bładz i wam,
savony :))

Wroćitem uwysłnie, aby
ci udrzelić przykrej i wa-
xnej wiadomości... (sposobie
gajec Gatinela :) Oh przepra-
szam... (: ukłony :) Ci panow-
wie....

Cezaryna.

Ci panowie przychli pro-
sic o kropke dla syściarki
z drugiego piętka, która
acmdłata.

Gatinel.

Ta preprosiłem ju-
pania i pana, że im
przeszkodziłem....

Cezaryna.

(n. s.) Ah! 'głupiec!'

De Bagnolles.

(wskazując Tardivant.)

Ah! 'ten pan był tutaj?'

Cezaryna.

Tak... ten pan... (zymo.) Doktor^{em} jest...

(Tardivant się kłania.)

De Bagnolles

Jako doktorem... precież przed
chwilą...

Cezaryna.

(n. s.) Ah!... (gł.) Ah! 'tak... ten
drugi, którego miałeś, myślał
poszukać tego... ten jest homeopatą...

Cabinet

(do Tardivant.)

Ah! 'pan jesteś doktorem...

Tardivant

Tak panie... xmołennik Hanemana

pięćki... moja kaszka... malutkie
pięćki...

Cecaryna

Pan doktor Tardenville.

Gabinet.

To pan bédiesz Tashaw, mój dobry,
mój kochany doktorze, pofatygować
się na górę... do Tamy... jeżeli pani
pomoże...

Tardivant.

Takto, pan chcesz?

Cecaryna.

Tędy doktorze... idź... (ciężko do
Tardivant.) to będzie zabawne.

De Bagnolles.

Tembardziej, że ja mam pomóc
z pania.

Cecaryna

(: do Tardivant. :)

Oto flakonik doktorze:

-153-

Gatinet.

Odnozę go natychmiast ... Pani...
panie...

Tardivant.

Mieć chcesz pan stanowczo, abym
tam poszedł?

Gatinet

Bardzo proszę.

Tardivant.

(:n.s.): Ciekawa historia!

Gatinet.

Proszę pana, doktora, na Drugiem
piętrze. (: mychwiata gębica :)

Scena 14^{ta}Cezaryna. De Bagnolles późniejGatinet.Cezaryna

(:n.s.): A pan D'Erigne jest tam!

De Bagnolles.

Lepiej ci?

Cezaryna.

Cokolwiek lepiej.

De Bagnolles.

Ważne wiadomości przynoszę...

Cezaryna.

Jakie?

De Bagnolles.

Pani de Bagnolles wie o wszystkim.

Cezaryna.

Ach..! bah..!

De Bagnolles.

Dowiedziałem się od jej pokojówki,
która przysłała dla siebie, że
pani de Bagnolles wytacza mi
proces o rozwód.

Cezaryna.

Istotnie?

-155-

De Bagnolles.

Dzisiaj właśnie była u adwokata...
nazwiskiem Fauvinard... Aby
uniknąć skandalicznego procesu,
powziętem zamiar przykry dla
mnie ale stanowczy... Przychodzę
pożegnać się z panią.

Cezaryna

Wyjdziesz pan?

De Bagnolles.

Muszę... tak trzeba... jutro na-
no odwiedzę jej adwokata, będę
starat się odwieść go od myślo-
cenia skargi, a po południu
wyjędram do Włoch. Żabawie
sam kilka tygodni... spędzie-
mam się nie to zerwanie naszych
stosunków...

Cezaryna.

Zerwanie?

De Bagnolles.

Pozwne... uspokoi pania de
Bagnolles i skłoni ją do odstąpienia
procesu (Myra szuka:)

Cezaryna

(n.s.) (zmięszana) Ah! 'mój Boże!
pan d'Erignac jest tam...

De Bagnolles.

Nieznosny pies... czegoż on
tam szuka?

Cezaryna.

Oh! ona się uspokoi...

De Bagnolles.

Alex ten pisk cię drażni...

Pozwól... (wraca się na lewo:)

Cezaryna.

(n.s.) Co tu czynić? (gł. wydaje
krzyk i pada na kolana:) Ah!

De Bagnolles

(wraca:) Co to?

De Bagnolles.

Cezaryna

(: bierze go za rękę :)

Nie wchodzić odemnie ! Oh !... moje
nerwy !... moje nerwy !...

Gabinet

(: wychodzi z srebrem :)

Adnoszę flakonik.

De Bagnolles.

(: iyma :)

Dawaj pan... dawaj... (: szurkanie :)

Cezaryna

(: bardzo głośno :)

Radus' ja ! radus' !

Gabinet.

Kogo radusić ?

Cezaryna

(: n. s. :) Powiniemby zwać mnie.

De Bagnolles.

To atak nerwowy (: do Cezaryny :)
Pawłachaj

Gatinet.

Ach ! tak... uspokój się pani... to
kryzys... taką samą scenę miałem
na górze...

De Bagnolles.

(: przytykając flakonik Cezarynie :)
Człowieku ?

Gatinet.

Drimne te ataki nerwowe u
kobiet... same nie wiadzą co
mówią... jak w gorączce... Wyobraź
pan sobie, że w chwili, gdy do niej
powróciłem... doktor przesunął
się obok mnie... a Irma, która
go przedtem nigdy nie mędrzała,
krzyknęła : „ Ty jeszcze tutaj -
nicos broiny... „ A ona go przecież

-159-

nie znata... (siada.) To szeregowe...
 kompozata... którego nigdy nie
 widziata. Ach! bo gdyby go była
 widziata... ale ona go nigdy nie
 widziata... Ah! to wzruszenie...
 niemiem, co się ze mną dzieje...
 spać mi się chce... (zasypia w fo-
scu z ławej przed stołeczką, my-
ślowy przedtem okłanę wody poro-
stawioną przez Faurinarda.)

Cezaryna.

(wstając.)

Ah! już przeszło... idź mój
 drogi...

De Bagnolles.

I mam cię zostawić samą?

Cezaryna.

Potrzebuję odpoczynku, ta wiadomość
 tak nagle... mój odjazd. - Proszę
 pisać do mnie, nieprawda?

De Bagnolles.

Beide ... wesoło...

Cezaryna

Cudziennic.

De Bagnolles.

(ściskając ją.)

O miłaciu ... odwróci...

Cezaryna

Beide zawsze myśleć o sobie.

De Bagnolles.

(ustyszanym chrapiącym Gatinet.)

Staryszek! zdziwny się!

(budząc go.) Hej! panie!

Gatinet.

(przez sen.)

To ty ... nicostrojny! He? co?

(wstaje.) Ach! przepraszam...

zasnąłem trochę... to szerególnie...

w nocy śpiam dobrze a mimo
tego...

161-

Cezaryna.(: przerwywając mu :)

Do widzenia panowie.

Gatinet.Pójdź, przejść się po bulwarach, to mię
orzeźwi...Cezaryna.

A panna Irma?

Gatinet.Oh! jestem o nią spokojny...
doktor jest przy niej.De BagnollesMoja droga Cezaryno... zaraz
napiszę do ciebie...Cezaryna.

Cóż ciennie, nieprawdaż?

Gatinet.Pani... (: de Bagnolles za którym
wychodzi :) Tu szczególnie w nocy
sypiam dobrze... (: wychodzi :)

Scena 15^{ta}

Cezaryna - Fauvinard
próciwej Lofia.

Cezaryna

(Biegnie do drzwi przekonac się czy
Bagnolles wyjechał, potem szybko
biegnie drzwi na lewo:)

Wiesz pan wejść.

Fauvinard.

(wchodzi błądy, krawatka i wstęgi
w nieładzie w rękę szynna matego
pierska adwersnego:)

Nie ma już nikogo?

Cezaryna.

Nie! ach! w jakimże stanie?

Fauvinard

Obytem walkę z Myrrą...
zadusitem ją. (pokazuje:)

-163-

Cezaryna.

Wiezyje!

Fauvinard.Musiałem, aby okupić jej
młodość. Karę ja pani
wypchać.Cezaryna.

(patrzy na rzec Fauvinarda.)

O! pan jestes' powalony.
ny.Fauvinard.Ona zawsze kasała tylko i
szuchała.Cezaryna.

Mam plaster angielski.

(idzie do kasetki, bierze na
fortepianie i kilka karatków pla-
sterka przyklepia na rzec Fauvinarda.)

Fauvinard

O kłoby to był przeświadczał,
ze zginie z moich rąk... Czy
ona pita dzisiaj wodę?...
Cezaryna

Niewiem.

Fauvinard

Żebyśmy się tylko nie wściekali!

Lupia

(wchodzi z kacz, na której filizanki i prąbory, do herbaty:)

Herbata

Fauvinard

Ach! to mię rozgrzeje!...
zimno tam... drżę cały...

Lupia

Pędam paryski szlafrok (odcho-
dzi na lewo i wraca z szlafrokiem:)

- 165 -

Cezaryna.

Przynies'... zdejmi pan frak...
przebierniesz się...

Fauvinaire.

O wroczem... ktapię zębami.

(: zdejmię surdut i rzuca go razem
z kapeluszem na krzesło, młodziwa
złafuok :))

Cezaryna.

(: Przynosząc mi czapkę ranną
z kominką :))

Mask i czapkę grecką, haf.
suję ja własnie dla ciebie.

Fauvinaire.

Driskuj, teraz mi lepiej.

Lofia.

(: która symbolem przyrządza herbatę)

Proszę pani, herbata.

Cezaryna.

Siłaj tu... koto mnie.

Fauvinaire.

Ah ! c'est to za amantura !
(siada i bierre fibizankz :)

Cezaryna

Uważaj... gurgu...

Fauvinaire.

(: brzasz się :) Ach... rumu tro-
szkę... to ja ochłodzi a mię
rozgrzeję i.

Lofia.

Pani nie ma nic do rozka-
zania ?

Cezaryna.

Nie możesz odejść. (: patrzac
na prawo :))

Ach, zamknij te drzwi....
pani. P' Erignac zejdzie bocznemi
schodami.

Lofia.

Dobrze, proszę pani.

-167-

Cezaryna.

Dobranoc ci.

Fauvinard.Dobra noc. (Łofia odchodzi.) Ah!
jakim fatalny zbieg okoliczności!Cezaryna.Nie myśl już o tem - skonczyło
się... Czujesz się lepiej, niepra-
widzi?Fauvinard.Lepiej... dreszure usłapyty...
uspokoilem się nieco... Niema
wykłem jeszcze do silnych
wzruszeń a tu... (pije herbatę,
stukanie stłuc z prawej.) Gł?coż tam snom? (wstaje zgnow.)Cezaryna

Ciszej.

Scena 16^{ta}

Cezaryna, Fauvinard,
komisarz, Sekretarz,
później Zofia i Teresa.

Głos (za kulisami.)
Asmoryc, w imieniu
prawa

Fauvinard,
W imieniu prawa.

Cezaryna.
Komisarz policji.

Fauvinard.
To moja sześciora go przy-
stała.

Cezaryna
Na imię boskie... uciekaj!

Fauvinard
Ach tak!... Cezaryna biegnie

-169-

(. do fortepianu i gasi lampę - ciemności
supetna :) Jux nic nie widzę -
 oślepiłem z przestradku !

(. Drami z prawej odwracają się meho-
dzi komisarz - za nim sekretarz.)

o Komisarz.

Nicchaj nikt nie wychodzi-
 myjsia obsadzone. (. Lofia
i Teresa mekują z lampą - scena
się zawięta. :)

o Tarvinard.

Ach ! (. nieka na lemo :)

o Komisarz.

(. Do sekretarza wskazuje Drami
na lemo :) Tam ! (. Sekretarz
biegnie za Tarvinardem :)

Cezaryna

(. bardzo zmieszana :)

Panie - o co to idzie ?

Komisarz.

Uspokój się pani... prosta formalność... Przybyłem tutaj na polecenie pana Thompson, męża pani, zamieszkałego w Londynie, reprezentowanego w Paryżu przez adwokata Burbotin i na życzenie adwokata Tanvinard, aby skonstatować bytność pana de Bagnolles w mieszkaniu pani... o tej spóźnionej godzinie.

Seczynna.

Alexis pana de Bagnolles nie ma tutaj.

Sekretnarz

(wychodząc z ławej:)

Mylił się pani - oto on.

- 171 -
Cezaryna.

(: widząc wychodzącego Tauvinarda
 n. s. :) Tatamossé! Ach!
 (: pada na koczki, Lufia i Teresa
 biegną do niej :))

Peresarr.

(: Do komisarsa, wskazując Tau-
 vinarda :))

Pan de Bagnolles ukrył
 się pod tariko...

Tauvinard

(: d. s. :) De Bagnolles.

Komisarz.

(: do Tauvinarda :))

Paniskie narwisko?

Tauvinard.

(: bez myśli machinalnie :))

De Bagnolles... to ja...

De Ragnolles.

(: do sekretarza :)

Wernat... napisz pan...

Fauvinaud.

(: d. s. :) To ja poradziłem
jego iście, aby go chwytali
na gorącym uczynku... (pada
na fotel przy stoliku i chwyt
się rękami za głowę - w tej pozycji
siedzi nieruchomo :)

Komisarz.

(: Do sekretarza :)

Zawoławs' pan salafrok i
czapkę?

Sekretarz.

Tak jest.

Komisarz.

Daj pan. (: odbić papier :)

To wystarczy... odwołamy się...
(: do Lofii :) Proszę nam po..

-173-

świecić: (Łofia bierze lampę:)

Teresa.

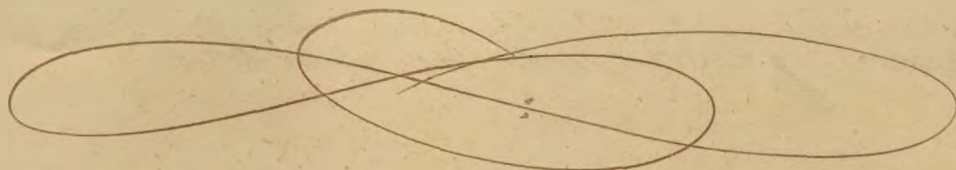
(zabiera z krzesła surdūt i kape-
lusz Janvinarda:)

Mam swoją zemstę!

(Komisarz i sekretarz odchodzą
na prawo:) (Łofia idzie za niemi
z lampą, Teresa wynosi surdūt
i kapelusz Janvinarda. Jan-
vinard z lewej siedzi nieruch-
my, głowa wsparta na obu rękach.
Czaryna leży na korycie z pra-
wej:)

Łostona spada.

Koniec aktu II-go



Akt trzeci

(Dekoracya jak w pierwszym.)

Scena 1^{sta}

Faussetta, później Fauvinare.

później Tardivant.

Faussetta.

(: sprząta :)

Bos' się tu drimnego dricje...
Pan już wyszedł z domu... on,
który zwykłe aż po śnia,
Janiu wychodzi... Aha!
na! chodzi...

Fauvinare

(: wchodzi głośno, w reku paciek.)

Pani jeszcze u siebie?

Fauszetta

W swoim pokoju.

Fauvinard.

Tu dobrze (ktadzie pakiet na
stole :)

Fauszetta.

Patrzcie... pan ugotił samowręty?

Fauvinard.

To mię xmięniło, nieprawda?

Fauszetta.

A! tak... brzydko pan teraz
wygląda...

Fauvinard.

Co?

Fauszetta

No... to było najładniej...
sre n pana.

Fauvinard.

Jeslem do nieporozumienia teraz,
co?

Fauszetta.

Ja, znając pana, poznaję go
odrazu... ale ci, którzy go
nie znają wcale, nie poznają
z pewnością.

Fauvinard.

Idyotka!

Fauszetta.

Szkoda tych pięknych
faworytów.

Fauvinard.

Nu... nu... nie stać za nic,
mi. (wyjmując szwedzki z pakietu.)

Fauszetta.

O szkoda, to szkoda.

Fauvinard.

(sprostregając mchodzącego.)

Tardivant.)

Ach Tardivant! udeży!

-177-

Fauscetta.

A no dobrze, pojde.

Fauvinard.

Wynoszcie się!

Fauscetta.

Idzie proszę pana?

Fauvinard.

Do diabła, jeśli chcesz!

Scena 2^{ga}Fauvinard - Tardivant.Tardivant.Pospieszylem się, aby cię zobaczyć... z powodu wypadków
wzorajszej nocy...Fauvinard.

Ach mój drogi!

Tardivant.

Mówiano mi u Tamy o

-178-

v scenie z komisarem policyi.

Fauvinard.

Dramat... straszny dramat!

Fardivault.

Przerazasz miż !... mów pręd-
ko !

Fauvinard.

Ach szarak, pozwól mi ode-
schnąć... Tyle naruszeń...
biędna moja głowa... Wyobraź
sobie, siedzę przy Cezarynio,
pijemy sobie herbatę... w tem
puka do drzwi... komisarz
policyi...

Fardivault.

W ców pukał?

Fauvinard.

Aby mógł wejść...

Fardivault.

Tak, ale po ców chciał wejść?

-179-

Fauvinard.

Aby schwytac' na goracym u,
czynku

Fardivaut.

Schwytac', kogo ?

Fauvinard.

Oh... Zaraz ci to myslu ma,
czę ... umarasz ... ja powie
działem jego żonie : poszł
pani dziafac' Barbolinowi.
niechaj ich schwyta !...

Fardivaut.

Pó' to za jeden ten Barbo,
lin ?

Fauvinard.

Barbolin, adwokat.

Fardivaut.

Czyj adwokat ?

Fauvinard.

Moxa, jeżeli będziesz ciągle

przerwywać, nie skończ nigdy...

Tardivant.

Mów dalej, nie przeskaczam.

Fauvinard.

Komisarz wchodzi... i na-
staje mnie pod łóżkiem.

Tardivant.

Pod łóżkiem? mówiles' mi
przeć, że byliście przy
herbacie.

Fauvinard.

Schroniłem się tam... w ciem-
ności... bo trzeba ci wiedzieć,
że Cezaryna zgasiła lampę...

(Patrzac zdziwiony na Tardivant.)

Co zrozumiesz? Ciemność
nas ogarnęła... no... to jasne.
Co robiles' dziś rano?

Tardivant.

Ja... nie... mów dalej...

-181-

Fauvinard.

znajduję się pod łóżkiem w sło-
joku i czapce... bierz mi
za pana de Bagnolles...

Tardivant.

A ten znów co za jeden?

Fauvinard.

Kochanek.

Tardivant.

Czy?

Fauvinard.

Kochanek Cezaryny... Ja
zas', który nie wiedziałem,
jak się ten kochanek na-
zywa, możesz sobie my-
brać; jak się przezwie-
tem, dowiedziałem się, że
to mój...

Tardivant.

Mówiłeś przecież, że to kocha-

nek.

Faurvinard.

Alex nie, męx.

Fardivaut.

Przed chwilą był kochankiem.
Seraż znów męxiem... nie
pojmyje...

Faurvinard.

Alex to bardzo proste... ko-
chanek Cezaryny, lecz męx
i ony...

Fardivaut.

Cezaryna ma i onę?

Faurvinard.

Oh, i ona pana de Bagnolles.

Fardivaut.

(n. i. s. :) Zmarzłom!

Faurvinard.

Oh! widocznie ciś ci brakuje
Irisiay!.. Umarzajcie... Pani

-183-

de Bagnolles promadzi procco
v seperacy, max jej jest ko-
chanikiem Cezaryny.

Tardivant.

Słownie
Fauvinard.

Djabła tam słownie!... ja
jestem adwokatem pani de
Bagnolles... radziłem jej więc,
aby schwytała swojego męża...

Tardivant.

Barzo dobrze.
Fauvinard.

Bah! kiedy to nie jego
chwycił komisarz, ale mnie,
sądząc, że to pan de Ba-
gnolles...

Tardivant.

U! do djabła... fatalna histo-
rya.

Fauvinard

To jeszcze nie wszystko ...
komisarz się uduł ... ja choć
myję, nie ma mego fraka
i kapelusza !

Tardivant

Zabrać go, jako corpus delicti..

Fauvinard

Zaraz rano pobiegłem na miasto
kupić sobie inny, podobny,
żeby przypadkiem moja żona...
Ach ! co za noc ... co za noc !

Tardivant

Co to ! zgolites' faworyty ?

Fauvinard

Zobacz, żeby mnie komisarz
nie poznał ... Pojmujesz, gdy
by pan de Bagnolles do
wiedział się, że to ja urupo-
wałem jego namiot ...

-185-

Tardivant.

Alex zastanów się!... Przecież
ty nie możesz seraz prowa-
dzić procesu przeciw niemu.

Fauvinard.

(robi gest przeczący.)

Glaxegór to?

Tardivant.

Zasada do myślenia skar-
gi może być tylko obecność
pana de Bagnolles u Pera-
ny w porze... niewesołej...

Olx, skoro się dowiedzą, że
to ty znajdowałes się u niej...
w szlafroku i czapce gre-
ckiej... przy herbacie... pod
łóżkiem... Pomyśl tylko jaka
sensacja w audytorjum!

Fauvinard

(pada na kolana.)

Pramida ... Niepowodzona nie
być adwokatem pani de Ba-
gnolles ... Mój pierwszy proces,
na który dwa lata czekałem,
przegany, nim sprawę przed
kraski wprowadziłem. Ach! o,
szaleję! ... (zrywa się!)

Fardivaut.

No... no... nie smuc się... f. ps.
Daję mu rękę i spostreżę pla-
sterki na palcach!)

Co to? Sys' ranny?

Fauvinaire

Nie... to są następstwa mal-
ki z Myrzą... (cicho!) Oh!
żona moja! ani słowa!

Fardivaut.

Paść spokojny.

-187-

Scena I^{cia}Cix - Anicla.Anicla(wychodząc z lewej strony sceny)Tardivant:Oh! przepraszam, ... prześlka,
dam panom...Tardivant.(przechodząc:)

Nie, wcale nie, mój aniołku!

(ścisnąć ją, następnie przedstawia)Tardivant:Advokat Tardivant! kolega
mój, który wczoraj pisał do
mnie....Anicla.Z (Z ukłonem:)

Panie....

Tardivant.

(podobnie) Pani...

Aniela.

Jakże pomiędzy się panom
miejscowy sąd polubowny?

Tardivant.

Wszystko dobrze poszło, sprawa
ukonieczona.

Aniela.

Ach! ukonieczona?

Fauvinard.

Już sam moja noga więcej
nie postanie... (poprawiając się)
to jest... chciatem powiedzieć.

Tardivant.

Uгода podpisana przez
strony i świadków.

Aniela.

Żyćcie się... Ach! karateś

-189-

ostreżydx famoryty?

Fauvinard.

Tak... dzisiaj rano... sam nie
wiem dlaczego... o! przez
rozłargnienie, gólc się...

Tardivant.

Nadziŕ sobie famoryt z jego
mej strony...

Fauvinard.

Imusiatem wyhic obydwu.

Prichu.

(: spoztrekajec plasterki na
recc :))

Co to?... jesteŕ ranny?...?

Fauvinard

(: drisc :)

Tak... to jest... nic...

Tardivant.

Wypadck mioraj przy obiedzie

u mnie ...

Fauvinard.

Skolerytem się ...

Tardivant.

Sklanka ... pęktła ...

Fauvinard.

O kamatek szkła ... wiesz ...

(: cicho do Tardivant :) Dziękuję

Faussetta.

(: wychodzi :))

Mama pani nadchodzi.

Aniela

Prosz.

(Faussetta wychodzi.)

Tardivant.

(: do Fauvinarda :))

Odechodzi ...

Fauvinard.

(: wskazuje na prawo :))

Nie ... nie odchodzi ... wejdź sam ...

-191-

Fardivant.

Alex...

Fauvinari

Proszę cię.. nie opuszczaj mnie
 ... (wypycha Fardivanta na prawo:)

Scena 4^{ta}

Fauvinari. Anicla. Pani
Lequisier.

(Wchodzi zinysonana, ukrytą jej
 pakiet pod płaszczem:)

Gdzie on jest? gdzie jest? Ach!
 to on!

Anicla

Dzien dobry mamie.

Pani Lequisier.

Dzien dobry, dzien dobry. (do
Fauvinari;) Dzień pan byłeś

wieczoraj? Pauvinard

Co? Alex...
Pom. Leguisier.

(: nieporozumiałe mu mówię :)
To nieprawda... Coś robił tej nocy?
Pauvinard.

Alex... Pom. Leguisier
To nieprawda. Gdyż jest
paryski kapelusz i frak?
Thiela.

(: patrząc na rzeczy na krześle :)
Są tam.

Pom. Leguisier
Są tu (mydło i pod płaszczem
szuflak i kapelusz xmięty i ręce
na głowę Pauvinarda :)

Thiela.
Oh! mamo!

193-
Pani Lequisier.

Przyniósł mi to expres z listem...
ale jakim listem...

Pauvinare.

(n. s.) Piekto!... To komisarz
policji!

Pani Lequisier.

(wydobyma list z kieszeni.)

Stuchaj moje biedne dziecko...
stuchaj (czyta:) „Zamiast re-
widować kociutki” (mówi.)
jaki styl!

Pauvinare.

(n. s.) To Teresa!

Pani Lequisier.

(czyta:)

„Zrobiłabyś panu lepiej, pilnu-
jąc swojego zięcia. (do Anieli.)
A mówię ci moja córko, pil-
nuj go pilniej!”

Faurinard.

Alex' pozwał pani...

Pani Leguisier.

(przerywa:)

To nieprawda! (szepce:) „Odsy”
Tam pani jego frak i kapelusz,
który zostawił tej nocy u pan-
ny (mówi:) Zamielę, narwisko
tej nędzniczki... (szepce:) „ulica
St. Lazara N.º 9 pierwsze
piętro, drzwi środkowe... i zo-
staje unixoną... sekusnicą!-
(mówi:) Bezczelna!”

Aniela

(placze:)

Oh! mamo!

Pani Leguisier.

Nie płacz moje dziecko... matka
ci porośłała... Odejdź do swego

-195-

pokoju ... na godzinę będę u mego
adwokata ... (chce odejść na lewo.)

Aniela

Proces!

Pani Leguisier.

O separacyę!

Fauvinard.

Alex...

Pani Leguisier.

(rymo.)

To nieprawda!

Fauvinard.

Jednak ... mam ... dobra sli-
czna ... mam...

Pani Leguisier.

(rymo.) Zabraniam panu na-
rymować mię słownie.

Fauvinard

Dla czego?

Pani Leguisier.

Sądziś pan, że nieporozumiam się
na ironii, z jaką to mówisz...

Pauvinard.

Alex...

Pani Leguisier.

Eh ! do diabła !... Wiem o tem,
że nie jestem śliczną, ale by-
łam nią... starysz pan, byłam...
a pan nie możesz tego o sobie
powiedzieć ogólniejszy faworyty,
które pierwsi zostawili przy
ulicy S. F. Lazara... Bernisty...
Dny ! (do Anieli) Chodzi, mo-
że dzieci, chodzi, matka ci
porośnięta...

Pauvinard

Ach ! proszę pani...

Pani Leguisier.

To nieprawda panie ! to nieprawda !

-197-

(: wdychując na lewo x Amiel:))

Scena 5^{ta}

Fauvinard, później Tardivant,
później Tauszetta,
Fauvinard.

(: wburzony:))

Tracę głowę!
Tardivant.

(: wchodząc x prawej:))

Ach! mój biedny Fauvinard!...
 słyszałem wszystko... uspokój
 się!...

Fauvinard.

Co robić? co powiedzieć? (: uderzony
 myślą:)) Ach! pójdę poradzić
 się jakiego adwokata!

Tardivant.

Co? adwokata!

-198-
Fauvinard.

Ach ! sam nie wiem, co mówię...

Tardivaut.

Twoja żona cię kocha, to się jakoś
utorię....

Fauszetta.

(wchodzi)

Jest tam jakiś pan, chciał
wejść tutaj... pośredniatem
mu, że pan właśnie rozmawia
ze swoją siostrą, a on powie,
chciał, że to nie nie szkodzi
i dał mi to ... (oddaje Tardivaut
bilet wrytomy.)

Tardivaut.

Pan de Bagnolles.

Fauvinard

(podskoczył.)

De Bagnolles ! no, tylko tego

-199-

brakowało. (do Tardivant.) Przyjmij
go, proszę cię.

Tardivant.

Alex...

Tauvinard

Odpraw go.. uwolnij miż od nie-
go... (mybiega na prawo.)

Tardivant.

Niech mejdzie. (Fauvette mycho-
dzi.) Ale cóż ja mu powiem?

Scena 6^{ta}

Tardivant. De Bagnolles
De Bagnolles.

(wychodząc.)

Panie... (porozaje Tardivant.)
(m.s.) Patrzcie!... komcupata!...
(gł.) Dzien' Dobry doktorze!

Fardivaut

(klaniając się;) Panie...

De Bagnolles.

Chciałbym pomócić z panem Fau-
vinard.

Fardivaut.

(bardzo zafrasowany;))

Ach! pan byś chciał...

De Bagnolles.

Nie mam zazwyczaj znać go ale
wiem, że jest adwokatem mojej
siostry w procesie o rozwód, który
mi myślarza... Obojętnie
coś kaszty waine wypadki,...
chcę zaś przeszkodzić następ-
stwu, mogącym myślnie z to-
kowych, chciałbym teraz wy-
stąpić się przed nim

Fardivaut.

(j.w.;) Tyłko, że w tej chwili....

- 201 -

(u.s.) Ach! doskonała myśl! (gł.)
niepodobna się z nim widzieć...
chory!

De Bagnolles.

Ach! do diabła! to coś nagle
zachorował, wiem dobrze, że wro-
taj widział się z moją żoną.

Tauvinard.

O tak! nagle! bardzo nagle...
drisiągłano... przed godziną...
po rozmowie ze swoją kiesioną...
Biedny Tauvinard! całą noc
przepędził przy pracy... i o! mu
się rozlała... krew się wzburyła...
nervy rozstroity, chorobie sejnle,
gaja często ludzie temperamentu
bilioso - sanguinoso - nervoso...
Zamierzam mię natychmiast... i...

De Bagnolles.

To bardzo źle! Biedny pan Taskar

unwiadościć go o mojej wizycie
i prosić, aby nic nie przedsię-
wziął bez poprzedniego porozumie-
nia się ze mną...

Tardivant.

Oh! bądź pan spokojny... teraz
pan Tardivant jest niedołączy
do zajmowania się czerwikami.

De Bagnolles.

Tem lepiej... (ktamajże się) Do-
khorre

Tardivant.

(podobnie)

Panie

De Bagnolles.

Ach! zapomniatem... słowo
jeszcze... Byłbym panu bardzo
obowiązany, gdybys' raczył
nie wspominać nikomu, gdzie
widziałeś mię wczoraj...

- 203 -

Tardivant.

Bardziej pan spokojny, dyskretny
to obowiązkiem ciwta lekarza...

De Bagnolles.Doktorze...Tardivant.

(: odprowadzając go :)

Panie... (: De Bagnolles wychodzi
głęboko :)

Scena 7^{ma}

Tardivant - Fauvinard później
de Bagnolles.

Tardivant.

Nie chciałem się wykreślić, to nie
tak trudno być doktorem.

(: do drzwi z prawej :) Możesz
wejść.

-204-
Fauvinari

(: meho Pac :)
Porect?
Tardivant.

Tak.
De Bagnolles

(: meca gřebiz :)
Namyslitem sig...
Tardivant }
Fauvinari } razem
An !

De Bagnolles

(: poimajze Fauvinarda :)
Oh ! alcopata . ! (: ukton :) Doktorre..
Tardivant.

(: do Fauvinarda :)
Uktoni si...
Fauvinari

(: klania sig :) Panie . !

- 205 -

De Bagnolles.

To coś ważnego, skoro panów obydwóch
zauważano ... (do Fauvinarda:) Jakże
się miewa pan Fauvinard?

Fauvinard.

Co?

Fardivaut(cicho do Fauvinarda:)

Opowiadaj mi, że jesteś cier-
piący...

Fauvinard.

Czyż się cokolwiek cierpiącym...

Fardivaut.(znowo do Fauvinarda:)

Ależ to nie ty jesteś chory... cym,
bale, to Fauvinard!

Fauvinard

Co?

(cicho:)

Tardivaut.

(: cicho:)

Ty jesteś lekarzem...

Fauvinard

(: cicho:)

Pravda!

De Bagnolles.

(n. s.) Naradza się (: g. t.) A więc?

Fauvinard.

(: do p. de Bagnolles:)

Biedny Fauvinard chory... po-
cimy Fauvinard bardzo chory...

De Bagnolles.

Pomóćcie mi pragnąc koniecznie mi,
Przeć się z nim

Fauvinard

(: ryko:)

Oh! niepodobna! To być nie
może.

-207-

De Bagnolles.

Tuż samo przed chwilą, powiedział mi kolega pański - chciatem pro, sic panów v pozwolenie napisania do niego kilku słów, które będziecie panowie Taskami wręczyć mu. Wyobrażcie sobie panowie, że mieszoraj wieców u tej młodej pani, gdzie miatem przyjemności poznać was, jakis' łotr bexcechny odwarzył się w obec policyi przybrać moje nazwisko.

Fauvinard

(: do Tardivant :)

Adto mi się robi...

Tardivant.

(: cicho do Fauvinarda :)

Trzymaj się ! (: do pana de Bagnolles :) Istotnie ?

De Bagnolles.

To bardzo mała i obciążająca oko-
liczność w moim procesie. Za-
nim odkryję tego mędraka,
którego podsunięto za mnie,
chciałbym pod słowem honoru
zapewnić pana Favvinard,
jak najmniej i komisarka po-
licji, że to nie moje nazwisko
powinno figurować w protokolu.
le... Długo mógłbym tu napi-
sać!?

Favvinard.

(Na znak Favvinarda wskazuje
mi na prawo, pierwszy plan:)

Proszę pana wejść tam...

De Bagnolles

Dziękuję... (przypominając sobie:)

Ach! zapomniatem! trochę

- 209 -

jeszcze doktorze... (ciężko do Fau-
vinarda;) Byłbym panu bardzo
 obowiązany, gdybys raczył nie
 wspominać nikomu, gdzie wi-
 działeś mię wczoraj.

Fauvinard.

Bądź pan spokojny, dyskretya,
 to obowiązkowa cnota lekarza...

Scena 8^{ma}

Cix. Gabinet

Gabinet.

(W głębi.)

Czy można wejść?

Fauvinard

Fardivant

(n. s.)

An! dobry!

De Bayvolles (n. s.)

Ach! staruszek, który zasypia...

- 210 -
Gabinet.

(: do Fauvinarda :)

Ach ! mój kochany Fauvinard !

Fauvinard

(: cicho, cicho do Gabineta :)

Cicho ... nie mów tak do mnie...

(: gt :) Fauvinard jest chory...

Gabinet.

Cz ?.. ty jesteś chory ?...

Fauvinard.

Ja nie ! Fauvinard chory !...

(: cicho do Gabineta :) Miluxie !

Fauvinard.

(: do de Bagnolles :)

Nie wracaj pan na niego, on brie,
hryje trochę...

De Bagnolles.

Zauwazylem to wracaj...

-211-

Fauvinard.

(: do Gatineta:)

Fauvinard bardzo chory... (: cicho:)
 I milixie do kaduka! (: odzala
 się od niego:)

Tardivant.

(: do Gatineta:)

Milixie pan!

Gatinet.

(: poznając Tardivant:)

Patrze!... doktor!... bardzo
 się cieszę... (: n. s.:) niech cię licho
 porwie! (: cicho:) Byłbym panu
 obowiązany, gdybys' nie wspo-
 minał nikomu, gdzie mnie wi-
 dziates' wczoraj.

Tardivant.

Patrz' pan spokojny... dyskrecya
 jest cnota... (: odzala się od niego:)

Gatinet.

(: proszę państwa de Bagnolles :)
Oh! i pan tutaj! (: która się :)
Panie ...

De Bagnolles.

(: podobnie :)
Panie ...

Gatinet.

Jak to się ludzie spotykają.

De Bagnolles.
To prawda.

De Bagnolles }
Gatinet

Byłbym panu bardzo obowiązany.

Gatinet.

Przepraszam... mówię pan...

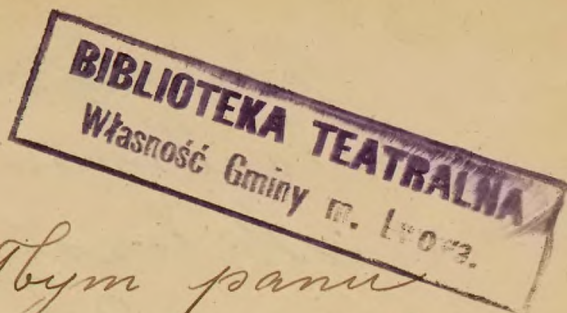
De Bagnolles

Nie to pan...

-213-

Gaset.

(: cicho :)



Mówiłem, że bylbym panu
 uwiązany, gdybys' raczył
 nie mówić nikomu, gdzie
 widziales' mię wczoraj...

De Bagnolles.

O to samo i ja właśnie prosie
 chciałem...

Gaset.

Barzo dobrze, axatam

(: podaję sobie ręce :)

De Bagnolles.

A teraz napisz do pana
 Fauvinard.

Gaset.

(: zdziwiony :)

Jako, piszesz pan do niego?

Fauvinard { jeden przez drugiego
Tardivant { popychając go :)

Milczcie pan !

Fauvinard

(: do de Bagnolles :)

Jeżeli pan raczy wejść tam
i napisać...

De Bagnolles.

Odzikuję (: odchodzi na prawo :)

Gabinet.

(: chwytając Fauvinarda :)

A może 10000 franków ?

Fauvinard

Nie mam czasu ! (: do Tardivant :)

Uwolnij mnie od niego, proszę
cię, wyprowadź go stąd. (: odchodzi
na prawo za de Bagnolles :)

2 Scena ^{1^{ta}}
Tardivant - Gabinet

poćniej Faussetta
Gabinet.

Gdzie idziesz?

Tardivaut.

Do trybunału.

Gabinet.

A moje pieniądze?... muszę
 z nim pomówić.

Tardivaut.

(wsłuchując go.)

Dajcie pan pokój... pan i
 tak za często o tem mówisz...
 muszę odwiedzić moich cho-
 rych... chodź pan ze mną...

Gabinet.

(siedząc na korycie.)

Nie ruszę się, dopóki nie do-
 stanę pieniędzy. Trma wres-
 kuje mi o dwunastej.

- 216 -
Tardivaut.

(: ostrzegając nim :)

Alex do diabła, jak pan usie-
dziesz, rasniesz nierówność.

Gasinet.

(: wsłajac :)

To prawda. Ach! pan jesteś
lekarzem - panie! czy nie ma
lekarstwa na tę senność?

Tardivaut.

Mówiłem panu... świeże
powietrze, więc chodź pan.

Gasinet.

Cwilami jak rasnę... przesunąją
mi się przez głowę wypaśki, któ-
re mi się nigdy nie zdarzyły.

Tardivaut.

Świeże powietrze
świeże powietrze, chodź pan,
chodź, pitno mi.

P - 217 -
Gatinet.

Cóż u diabła... poświęć mi parę dwie
 minuty, za poradę lekarską zapłacę
 panu ... (z. u. s.) na przyszły miesiąc..

Fauvinard.

(mychodzą z pierwszych drzwi z prawej,
ciężko do Tardivaut:) Jeszcze tutaj?
 Wyprowadź go! (mychodzą drzwiami:)
z prawej na L gim planie:)

Tardivaut.

(z. s.) Oh... co za myśl!... posuń
 zegar... (z. g.) Mów pan słucham! (Pod-
czas gdy Gatinet mówi przechodzi przed
nim i przesunął wskazówki:)

Gatinet

Miałem już dwóch lekarzy... pierwszy
 go porzuciłem... bo nie miałem do
 niego zaufania... (spostrzegłszy, że Tar-
divaut się oddalił, biegnie za nim, chwyta

za ramię i przyprowadza naprzód sceny:)
czułem się male dobrze przestrzegając
jego przepisów, ale nie miałem do nie-
go zaufania... pan wieś, że zaufanie
do lekarza, to najlepsze lekarstwo.

Tardivant.

(wraca do zegara:)

A drugi?

Gatinet.

(biegnie za nim:)

Drugi był znakomitym lekarzem...
tylko diable drogi...

Tardivant.

Cóż on panu radził? (nie mogąc
uwolnić się od niego, przesunął rękę,
złotki laskę:)

Gatinet

Polecił mi nie wyciągać pokarmów
które mi szkodzi i usunąć się
od interesów, które mię męczą...

- 219 -

Tardivaut.

(: n.s.:) Jui !. (: gt.:) J cxi ?

GabinetJ to nic mi niepomogło... (: spostre,
gajac zegar :) Ach ! sapristi !Tardivaut.

Cxi sam ?

Gabinet

Pierwsza, minus pięć !

Tardivaut.(: patrzac na swój zegarek :))

U mnie pierwsza i minus trzydzieści.

Gabinet.(: patrzac na swój zegarek :))

Jedenaście, trzydzieści i pięć...

Tardivaut.

Stanęł pewnie ...

Gabinet(: biegnie po kapelusz :)) Trma verchuje

mnie o dmuchanej... dostanie znów
nervowego ataku, jak mironaj...

Tardivaut.

Będę ja leżąc... idę z panem.

Gabinet

Kochany doktorze, jesteś wciem
dla niej!

Fauszetta.

(wychodzi.)

A gdzie pan?

Gabinet.

(przedko.)

W trybunale... chodzi pan... chodzi
przedko. (odchodzi.)

Fauszetta.

W trybunale?.

Tardivaut.

Nie, w trybunale, tam! (wskazuje
na prawo.) Tam! tam! (wychodzi głębiej.)

- 221 -
Scena 10^{ta}

Fauszetta poimij Fauvinard.

Fauszetta.

Co się tu dzisiaj dzieje? ponarzą-
 wali? czy w?

Fauvinard.

(wchodząc z prawej:)

Ach! Gabinet już poszedł!

Fauszetta.

Panie...

Fauvinard.

Czego chcesz?

Fauszetta.

O pani, co to teraz było,
 czeka w salonie.

Fauvinard.

Pani de Bayvolles!... i mąż jej
 tutaj! Nie mogę jej przyjąć!

w tej chwili.

Fauszetta.

Powiem jej, żeby sobie poszła.

Fauvinard.

Nie ... zostani' tu ... pójdź sam ... (uś.
chodźci głębiej.)

Scena 11^{ta}

Fauszetta, P^{oni}. Lequisier, p^{oni}iej
De Bagnolles.

Fauszetta.

On takie zwaryoma!

P^{oni}. Lequisier.

(niechodząc z tyłu z lewej.)

Jakas' dama w salonie?

Fauszetta.

Tak proszę pani... klientka
naszego pana, bardzo ładna.

-223-

P^{er} Lequisier.

Dobrze, udejdź! (Fanochka udechodzi)
 Jego klientska! A czy to przy-
 padkiem nie ta, u której spę-
 dzit mierzajszys mierzur? oh!
 dowiem się! (kryje się na lewo za
portyera, drwii 2im planie.)

De Bagnolles.

(ukhodząc z prawej, 1^{awy} plan, list w
reku.)

Nie ma nikogo! a ten list musi
 dojść Fauvinarda... cóż za dom
 szalony!... (otwiera drzwi w g Tebi.)

Oh! znowa moja z doktorem!

(chowa się na prawo za portyera przy
drzwiach 2gi plan.)

Scena 12.

Fauvinard. P^{er} de Bagnolles.

Pani Lequisier i Pn. de Bagnolles.

(ukryci:)

Pani de Bagnolles.

(wchodząc:)

Pięć minut, ale muszę z panem
pomówić.

Fauvinard.

Racz pani usiąść (biegnie do pier-
wszych drzwi na prawo i zamyka je na
klucz (n. s.:) Max pod kluczem...
może być spokojnym...

Pani de Bagnolles.

(na korytarz z lewej:)

Przynoszę panu dokładne spra-
wodanie w szaleństwach mo-
jego męża...

De Bagnolles.

(zdrimiony n. s.:)

Cóż to doktora obchodzi?

- 225 -

P^{on} Leguisier.

(: n. s. :) To rzeczywiście klientka!

Fauvinard.(: machając się odebrać papiery, które
mu pani de Bagnolles podaje :)
Widzi pani... bo to... (: n. s. :) Także

sądowa! taki śliski proces!

P^{on} de Bagnolles.Wachasz się pan podjąć moją
sprawę? oh! proszę pana!
panie Fauvinard!...De Bagnolles.(: n. s. :) Co?... Fauvinard? jej
advokat? to on!Fauvinard.Rzeczywiście pani... jakkol.,
wielka sprawa pani jest stru-
suna, bo niemożliwe prowa-
dzenie się jej męska...

De Bagnolles (: n. s. :)

Hł ?

Fauvinard

(: spowrogażar go, n. s. :)

On ! ach ! (: pada na krzesło
przed biurkiem :)

Pani de Bagnolles.

Co panu jest ?

Fauvinard.

Nic... pani... nic... uderzenie
do głowy... (: n. s. :)

Pani de Bagnolles.

Mass pan słusznie... pro-
wadzenie się jego jest nie-
moralne.

Fauvinard.

Przepraszam....

Pani de Bagnolles.

Powiedziałeś pan sam... ja

-227-

jeđnak machatam się dotąd...

Fauvinard.

Postuszenie ... (! mstajac n. s. !) Mu,
się to naprawić.

Pani de Bagnolles.

Leć skrąć już się nie macham..

Fauvinard.

To znówu nieśluszenie.

Pani Leguisier

(n. s.) Oho !

Fauvinard.

(! sporty egłory już !)

(! n. s. !) Moja kescioma.

Pani de Bagnolles.

Co pan mówi ?

Fauvinard.

Nic ... zupełnie nic...

Pani de Bagnolles.

Czy pan myśli sz bronic

Serax niemiernych matron ków?
Fauvinard.

(patrzac na poruszajacy sie por-
tyer, za klona pan de Bagnolles)
Dobryś!... portyera się rusza!
(gt) Plurégoux by nie?
De Bagnolles.

(n. s.) Frozumiat.
P^{mi} Lquisier.

(n. s. poruszajac portyera)
Oh! potwór!
Fauvinard.

(sprostregajac to poruszenie)
(n. s.) Ta porusza się takie...
Tu można wszaleć. (biorac po-
stawienie) A więc tem lepiej...
zaczynam walną bitwę... (gt)
Stuchacie? porzekajcie!
P^{mi} de Bagnolles
Co pan mówi?

-229-

Tauvinard.

Mówię, że kobiety skoro są
bardzo do separacyi z mężczyzn;
mówię, że nie odmówić ich
od tego kroku, byłoby płocho;
sicia nie do przebaczenia!

P^{mi} de Bagnolles.

Alexi panie...

Tauvinard.

Racz pani nieprzeszkadzać
mi... sprawa pani jest i moja
zarazem...

P^{mi} de Bagnolles.

A więc przyjmiesz ja
pan ?... (Tęże mu papiery.)

Tauvinard.

(Tęże je i rzuca na biórko.)

Czy ja przyjmuję ?.. dwa razy
przyjmę i dwa razy wygram!

(zapalając się.) Łatwo jest powieścić:
ten człowiek zwinął: jest winny...
leż czy mina jego z serca powo-
dzi? czy sam w głębi nie miał mu
popelnionego czynu? (zwracając
się w stronę pana de Bagnolles.)
Tak, porzuciliśmy na chwałę
obowiązków nasze, ognisko domo-
we i poszli szukać wabronionych
nam rozkoszy... a czyja w tem
wina? nasza? czy tylko nasza?
(zwracając się w stronę p. Lequisier)
Ten nieszczerbły, czyż nie
miał siostrzyny, która mu życie
zatrwała?

Pⁿⁱ Lequisier.

Co on mówi?

Pⁿⁱ de Bagnolles.

Nie panie... mój mój nie ma

sesjiowej...

Fauvinard.

To być może... to jednak
nie przeszkodzi jego adwoka-
towi wspomnieć, że ja ma...
a to, co on powie, czy prawdą
jest, czy fałszem, napisanem
będzie w aktach procesu. (za-
palając się :) a czy znajdzie
się sędzia, którego by serce
nie odrzuciło współzawodnicia dla
nieszczęśliwego, uciemięzone-
go przez sesyjną cxtowicką?
dla cxtowicki, który kocha
swoją żonę, bo on ją kocha...
dla którego nie ma szerszości
na ziemi, nie ma radości,
ucieshy, tylko z nią i przy
niej, a cxtowicka tego tyrania

seściowej, podejrzania jej nie,
ustanne, masi i' xtośi, ... my
pszczają w' ukochanego łona..
wypuszczają z ogniska domowego
i' popychają w wir uciech
rozpuszczonych, na Tonie nie,
wiasł sromotnego nazwiska!..

O takiego człowieka chciecie
przywiesić do rozpawy, od
brzając go z pogardą, gdy
wraca do was skruszony i
żalujący za grzechy? Nie-
sego nie wrynie pani!

(zwracając się ku seściowej;)
nie możesz tego wrynie!

(do pani de Bagnolles;) bo
kochasz go jeszcze (ku
seściowej;) tak, kochasz
go zawsze!

- 233 -

Pani de Bagnolles.

Oh! tak!

Pani Lequisier.

(: oierając try chusteczka :))

Do tej mię poruszył!

De Bagnolles.

(: do Taurinarda :))

Barzo dobrze. (michodzi na scenę
niewidziany od iony:)

Taurinard.

Odmów pani ramiona na jego
przyjęcie... przebac i zapom-
nij, a tak zamiast wstąpić
się tutaj, potawycie się na
nowo męstem silniejszym, nie-
rozczernanym... (: do de Bagnolles:)

No - naprzód!

Pani de Bagnolles.

Berto!

Pani de Bagnolles.

(biegnąc do niego :)

Henryku !

Pani Leguisier.

(bardzo wzruszona, otwierając ramiona)

Mój zięciu ! usciszkaj mnie !

Fauvinaire.

Ach ! bah ! (ściskając ją :)

Scena 13^{ta}

Cix - Anicla.

Anicla

(wychodząc z ławej :)

Co widzę ? ... pojednanie ?

Pani Leguisier.

Usciszkaj swojego męża ! (popychając ją, ściskając się :)

Ach ! gdybys' ty była słyszana ! jaki talent !... Do tego wkurzył

swój matkę!

Oh! Aniela.

Pan Leguisier

Godny podziwienia, moja,
córka, godny podziwienia!

Fauvinard

(: n. s. :) Mój pierwszy proces
wygrałem.

Scena 14^{ta}

Cix - Fauszetta, później Gasinet,
później Tardivant.

Fauszetta.

Pan Gasinet
Fauvinard.

Pros'!

Fauszetta.

Placze jak bóbr.

Fauvinard.

Ty dorożce !

Gabinet

(z wchodzącą wiersa wuj:)

Przechodząc przeświadczyć się z wa-
mi...

Fauvinard.

Odejść kiesz pan ?

Gabinet.

(do Fauvinarda cicho:)

Nie przyniosłem dziesięciu
sysej franków i wypchnęła
mnie za drzwi.

Fauvinard.

To sukcesie dla pana !

Gabinet

A ponieważ lekarz zalecił
mi świeże powietrze - a gdzie
on ? (z podbiegającym wchodzącym Tardivantem)

-237-

Ow! on! (przechodzi.)

Fauvinard.

(do Tardivant.)

Wszystko katastroficzne

Tardivant

(zanimiony.)

Ach! bakh!

De Bagnolles.

Tak doktorze.

Tardivant.

(do p. de Bagnolles wskazując
Gatinet.)

Nie jestem doktorem... tylko
dla niego... tam na drugiem
pietrze...

Gatinet.

(zblizając się.)

Ach! doktorze!

Tardivaut.

(: do Gatineta wskazując pana de
Bagnolles :)

Nie jestem doktorem, tylko
sam, na pierwszym piśmie...

Gatinet.

Nie rozumieć.

Tardivaut.

Nie nie szkodzi... (: do Fauvinar,
wa :) Wielka nowina: Cezaryna
przerazona wirrąjską sceną
wyjechata z Paryża.

Fauvinard.

Bah! (: do pana de Bagnolles :)
Cezaryna wyjechata z Paryża.

De Bagnolles.

Bah! (: zapominając się do iony :)
Cezaryna wyjechata...

Pr. de Bagnolles.

Co mówisz?

- 239 -

De Bagnolles.

Nic.

Gaset.

Co do mnie, postanowitem
mieszkać na wsi... na szczy-
cie góry... z kiejm pasterckim
i w stonianym kapeluszu...

(patrzac miłośnicie na panią Le..

guisier.) Gdybys' pani dołą-
moją chciała pojechać....

Daphnis i Chloe !..

M^{re} Lequisier

Żobawymy to... (ciszej:) białamurcie !..

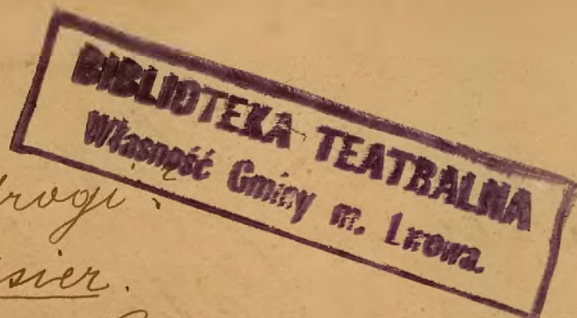
Gaset. (do Taurinarda.)

Jaka ta kobieta piękna jest jeszcze !

Taurinard (n. s.)

Może mi się uła porobić ścieżki...

(gł. do Gasety.) Rób tak jak my,
jedź na prowincję...



Aniela

O mómisz mój drogi.

Pm. Leguisier.

Nigdy! Zostaniesz w Paryżu... talentu two-
jego szkoda na mies... odwiedziś mnie
tylko od czasu do czasu... (miłotnie pa-
trze na Gatineau.) odwiedziś nas.

Aniela

Na Wielkanoc.

Tardivaud.

Tak na Wielkanoc... (d.s.) Albo na Ś^{ta} Trójce!

Gatineau (do Tardivaud.)

Doktorze, ile panu jestem winien?

Tardivaud.

Nie dowiesz się nigdy

Gatineau.

Dlaczego doktorze?

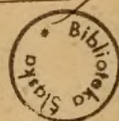
Tardivaud (do Gatineau.)

Ponieważ nie jestem doktorem... to mój brat!..

Gatineau

Brat paniski! To dziwne! ja pan je-
stęś do niego podobny (zdrimiony pat. na Tardivaud)

Ronier





L. 120
1939.03.16
75

